Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „Panoramą" 30 gr.

ŁÓDZKI EXPRESS ilustrowany

Rok I ŁÓDŹ, 6 I 7 WRZEŚNIA 1953 R. NR 6

Dziś:
Na ostrzu pióra
—
Dziewczyna z dzbanem
—
Zemsta wuja Beniamina
—
Cuda regeneracji

Pod znakiem nierozerwalnego sojuszu robotników i chłopów obradował w Szczecinie

zjazd przodujących bojowników o chleb i dobrobyt

Od specjalnego wysłannika

Gdy na szczecińską halę sportową, wspaniale udekorowaną wkraczają przedstawiciele rządu, ponad 4 tys. par rąk zrywa się do entuzjastycznych oklasków. Wszystkie oczy skierowane są na wąskie przejście między krzesłami, przez które idą: wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak, sekretarz KC PZPR E. Pszczółkowski, wiceprezes Rady Państwa Stefan Ignar, minister Rolnictwa Dąb-Kocioł, minister PGR Hilary Chełchowski, gen. Wojsk Polskich i wiceminister Obrony Narodowej St. Popławski, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz i inni.

Antoni Korzycki — przewodniczący Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej otwiera Krajowy Zjazd Przodujących Chłopów.

W pewnej chwili kiedy mówi o obecności na sali delegacji chłopów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wszyscy zebrani wstają z miejsc i serdecznymi oklaskami witają przyjaciół zza Odry i Nysy.

— Niech żyją chłopi zza naszej granicy pokoju i przyjaźni! — wznosi okrzyki sala. Niemieccy goście są wzruszeni.

W honorowym prezydium zjazdu zasiada też obok przedstawicieli rządu, generalny sekretarz Związku Samopomocy Chłopskiej Niemieckiej Republiki Demokratycznej Siegfried Wenzel, przewodniczący delegacji chłopów z NRD. W pobliżu niego siedzi przodująca chłopka województwa łódzkiego — Józefa Rosiak z gromady Potok, pow. Sieradz. Uśmiechają się do siebie.

Sala w skupieniu wysłuchuje referatu wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka.

Fragmenty przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka zamieszczamy na str 2

Mocno utkwiły delegatom w pamięci słowa Zenona Nowaka — „dziś złożymy raport z pola walki, gdzie nie przelewa się krwi, lecz walczy o

(Dokończenie na str. 2)

KONKURS Łódzkiego Expressu Ilustrowanego o budowlach socjalizmu

Główne nagrody:
(oprócz kilkudziesięciu pomniejszych)
trzy siedmiodniowe pobyty wczasowe w pensjonatach „Orbisu"
w najpiękniejszych miejscowościach (do wykorzystania w dowolnym terminie)

Zadanie:

Mapa nr 1

W trzech kolejnych numerach, począwszy od dnia dzisiejszego, znajdziecie mapę konturową Polski. Na każdej z tych map czarnymi punktami zaznaczono wielkie budowle socjalizmu, powstałe w ramach Planu 6-letniego, lub znajdujące się jeszcze w budowie. Na kuponie, który ukaże się na zakończenie konkursu, należy zaznaczyć jakie to są budowle (nazwa miejscowości i nazwa budowli, np. zakłady hutnicze czy też włókiennicze itp.). Do kuponu należy załączyć wycięte z gazety mapki, a w samym kuponie, pod odpowiednim numerem, podać rozwiązanie.

Uczestnicy konkursu ułatwią sobie zadanie posługując się mapą szkolną, na której są naniesione wszystkie miejscowości kraju.

Uczestnicy Kongresu Studentów na budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie

Dnia 3. IX. br. część uczestników III Światowego Kongresu Studentów zwiedziła budowę Pałacu Kultury i Nauki. Studenci zagraniczni żywo interesowali się przebiegiem budowy, mechanizacją robót oraz rozwiązaniem architektonicznym Pałacu.

CAF—fot. Zygm. Wdowiński

Milionowy metr tkaniny ponad plan

wyprodukowała załoga ZPB im. Marchlewskiego

4 bm. nowy wielki sukces odniosła załoga przodujących zakładów włókienniczych — ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, która zdobyła za I i II kwartał br. sztandar przechodni CRZZ i Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego. W dniu tym tkacze ZPB im. Marchlewskiego wyprodukowali milionowy — metr tkaniny ponad plany dzienne, licząc od początku br.

Ze świata

HURAGAN W INDIACH

DELHI. Niezwykle silne huragany, które nawiedziły ostatnio Indie wyrządziły znaczne szkody w całym kraju. W okręgu Muzaffarpur wskutek huraganu i powodzi ucierpiało przeszło 700 wsi, w okolicy miasta Darbhangh przeszło 1.600 wsi. Huragany i powodzie zniszczyły całkowicie plony na obszarze 330 tysięcy akrów.

SYTUACJA W IRANIE

TEHERAN W Ispahanie, który kiedyś był stolicą Iranu, tłumy ludzi w dalszym ciągu wznoszą okrzyki: „Amerykanie, wracajcie do Ameryki!" Mury domów pokryte są napisami skierowanymi przeciwko szachowi i Amerykanom, a policja nie jest w stanie w ciągu dnia napisów tych zniszczyć.

Konsul amerykański w Ispahanie jeździ po mieście w otoczeniu uzbrojonej straży i policjantów.

AMERYKANIE GWAŁCĄ NADAL UKŁAD ROZEJMOWY

PEKIN. 1 września amerykańskie samoloty wojskowe dwukrotnie wtargnęły do kontrolowanego przez stronę koreańsko-chińską obszaru powietrznego strefy zdemilitaryzowanej.

Do dnia 3 września zarejestrowano ogółem 52 wypadki pogwałcenia układu rozejmowego przez amerykańskie lotnictwo i wojska lądowe do 11 wypadków pogwałcenia rozejmu Amerykanie oficjalnie się przyznali.

W rozmowie z „Łódzkim Expressem"

wicemin. Jóźwiak ocenił sytuację w dziewiarstwie

5 września w Łodzi odbyła się narada dyrektorów, naczelnych inżynierów i głównych księgowych fabryk przemysłu dziewiarskiego. W naradzie wziął m. in. udział wiceminister przemysłu lekkiego A. Jóźwiak.

Przedstawiciel „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego" zwrócił się do wiceministra Jóźwiaka z prośbą o dokonanie oceny sytuacji w przemyśle dziewiarskim, którą drukujemy poniżej.

— W przemyśle dziewiarskim było źle. Analiza pracy poszczególnych zakładów, dokonana na naradzie w początkach czerwca — wskazała na błędy i przyczyny niewykonywania przez większość zakładów planów akumulacji.

Usunąć przyczyny, dla których fabryki dziewiarskie nie wpłacały do skarbu państwa przewidzianych w budżecie sum — to była generalna wytyczna czerwcowej narady. Obecna narada dyrektorów, naczelnych inżynierów i głównych księgowych mówi, że w wielu zakładach dokonały się już zmiany na lepsze. Zmiany te są jednak zbyt powolne. 13 fabryk nadal nie wykonuje planów akumulacji. W tym ZPDz im. Ofiar 10 Września ma ok. 40 proc. udziału w całym niedoborze przemysłu dziewiarskiego, a w niedoborach akumulacji przemysłu lekkiego — 8 proc.

Wszystkie zakłady nie wykonujące planów akumulacji przekroczyły koszty własne (nadmierne odpady) oraz nie wykonują planów asortymentowych i jakościowych, co wpływa na nadmierne gromadzenie się zapasów wyrobów gotowych.

Dług zaciągnięty przez przemysł dziewiarski wobec państwa i społeczeństwa może i powinien być zwrócony do końca br.

Trzeba jednak jeszcze bardziej wzmóc i połączyć wysiłki aktywu polityczno-gospodarczego, związkowego, dozoru technicznego i kierownictw fabryk wokół realizacji planów we wszystkich wskaźnikach. Tylko wspólnie konsekwentnie prowadzona walka pozwoli — podobnie jak to miało miejsce w przemyśle bawełnianym — przełamać trudności w przemyśle dziewiarskim.

W. K.

Sygdziakowa Morawski i Stopczyk

mówili o swoich doświadczeniach na posiedzeniu prezydium CRZZ

W piątek na plenarnym posiedzeniu prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie poruszono m. in. interesujące wszystkich włókniarzy sprawy związane z nowymi formami współzawodnictwa. O swoich spostrzeżeniach i doświadczeniach mówili: inicjatorka pionów bezbrakowych w przemyśle włókienniczym, przodująca ro-

(Dokończenie na str. 2)

Głosowanie za jednością i pokojem — przeciw Adenauerowi jest patriotycznym obowiązkiem każdego Niemca

Apel W. Piecka do ludności Niemiec zachodnich

BERLIN (PAP). — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck, zwrócił się przez radio z apelem do ludności Niemiec zachodnich.

Naród nasz ma przed sobą dwie drogi — oświadczył m. in. prezydent Pieck. — Jedna droga prowadzi poprzez porozumienie ogólnoniemieckie do konferencji pokojowej i traktatu pokojowego. Prowadzi ona do przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i do niezawisłości narodowej. Niemcy uwolnione od sił reakcji i wojny, odrodzą się jako wielkie pokojowe mocarstwo, które będą łączyły stosunki przyjaźni i współpracy ze wszystkimi narodami.

Druga droga prowadzi poprzez układy boński i paryski do nieograniczonego panowania reakcji i militaryzmu. Prowadzi ona do wiecznego panowania obcego imperializmu i do trzeciej wojny światowej na ziemi niemieckiej. Droga ta nie prowadzi do przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego. Tą drogą rozczłonkowania Niemiec, drogą zbrojeń i wojny poszedł Adenauer. Polityka Adenauera nie jest polityką niemiecką, lecz polityką amerykańską.

Oto dlaczego wybory, które odbędą się 6 września br. będą jednocześnie głosowaniem za pokojem lub wojną.

Drodzy rodacy! W tym decydującym dla naszego narodu momencie nie wystarcza samo odrzucenie amerykańskiej polityki Adenauera. Konieczne jest także poparcie sprawy demokratycznego zjednoczenia Niemiec i sprawy pokoju.

Te dwa tak doniosłe dla naszego narodu cele mogą być osiągnięte.

Propozycje rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego otwierają przed nami drogę do zjednoczonych i demokratycznych Niemiec, które po zwolnieniu ze wszystkich zobowiązań reparacyjnych, zwolnione z całego zadłużenia i z wszelkiej okupacji, będą istniały jako państwo niezależne i suwerenne i będą żyły w pokoju ze wszystkimi narodami.

Dlatego też patriotycznym obowiązkiem wszystkich Niemców jest głosowanie za jednością i pokojem, jest oddanie swych głosów na przeciwników Adenauera.

Sens twojej i mojej pracy

— Nad czym się tak zamyśliłeś?

— Przecież to właśnie czternaście lat temu hitlerowcy zajęli Łódź. Pomyśl —minęło czternaście lat, a różnica między tym co było, a tym co jest, to przecież cała epoka.

— Oczywiście Ale dobrze jest jednak pomyśleć czasem o tym co było Czternaście lat, to mały okres czasu jak na historię, a jednak przebyliśmy olbrzymią drogę.

Pamiętasz, ile było niedowiarków, gdy zaczęliśmy odbudowywać Warszawę, lub jeszcze później, kiedy przystąpiliśmy do budowy Nowej Huty A nasza Łódź? Czy i ona nie zmienia się stopniowo? Weź Bałuty, bloki, weź żłobki, przedszkola dziesięć wyższych uczelni Sam wiesz ile pracy to wszystko kosztowało, ile trudności przyszło nam przezwyciężyć i ile będziemy jeszcze musieli pokonać, aby było coraz lepiej dla wszystkich razem i dla każdego z nas.

— I pomyśleć, że ci sami zbóje, którzy napadli na nas czternaście lat temu znów ostrzą apetyty a imperializm amerykański obiecuje im ucztę na koszt wolnych narodów Dywizjami pancernymi, które zajęły nasz kraj, dowodził Guderian — dziś kandyduje w wyborach zachodnio-niemieckich...

— Chcesz powiedzieć, że historia się powtarza. Nie masz racji Inne czasy nastały, świat staje się inny, nie powtórzy się wrzesień 1939 roku

— Tak, dziś sytuacja jest inna, lud ją zmienia Władza spoczywa w naszych rękach, i nie jesteśmy sami, jak kiedyś Mamy potężnych przyjaciół, którzy razem z nami tworzą ten nowy świat

Ale i tam na zachodzie Niemiec, masy ludowe wyciągają wnioski z lekcji historii. Narody nie chcą brać udziału w krucjacie o zwycięstwo dolara, w nowej wojnie dla osiągnięcia maksymalnych zysków przez milionerów amerykańskich

— To co się na całym świecie dzieje, ma ścisły związek z życiem u nas w Polsce i u nas w Łodzi Naszą sprawą jest pomóc przyjaciołom za Odrą i Nysą, pomóc przyjaciołom na całym świecie Tym samym pomagamy Polsce Polska silniejsza gospodarczo — to wzmocnienie całego obozu pokoju A silna ekonomicznie Polska — to wynik naszych wspólnych wysiłków twojej i mojej pracy.

sp.

Przodujący rolnicy powinni wskazać wsi polskiej, jak najlepiej służyć wspólnej sprawie

zwiększenia dobrobytu narodu

Z przemówienia Zenona Nowaka na Zjeździe w Szczecinie

Obywatele!

W imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej witam was, przybyłych na Zjazd, który zwołał Związek Samopomocy Chłopskiej, po to, byśmy się naradzili jak zwiększyć produkcję roślinną i zwierzęcą, niezbędną dla podniesienia dobrobytu ludzi pracy na wsi i w mieście.

Takie narady, taka twórcza walka o chleb i dobrobyt w szeregach Frontu Narodowego możliwe są tylko w kraju wolnym, w którym chłop razem z robotnikiem są gospodarzami swej ziemi, swoich losów.

Witam serdecznie was wszystkich, przybywających wprost z pola walki, w której nie przelewa się krwi, lecz buduje się pokój i cementuje braterstwo chłopa z robotnikiem.

Święto żniw zbiega się u nas z rocznicą wielkiej reformy rolnej, która przekazała miliony hektarów ziemi w ręce chłopstwa pracującego. Reforma ta była pierwszym doniosłym dziełem władzy, zrodzonej z sojuszu robotniczo - chłopskiego, władzy, która uwolniła raz na zawsze masy chłopskie od wielowiekowego jarzma obszarniczego wyzysku.

Dziś pragniemy z wami — jako współgospodarzami kraju, podsumować wyniki żniw, zanim staniemy do nowych wysiłków — o dalszy rozwój polskiego rolnictwa.

Po omówieniu sukcesów, osiągniętych w czasie akcji żniwnej i wskazaniu na błędy, jakie w tej akcji popełniono, wiceprezes Rady Ministrów — Zenon Nowak, oświadczył:

Wasz Zjazd, Zjazd najbardziej zasłużonych chłopów — patriotów powinien wskazać wsi polskiej, jak jeszcze lepiej i bardziej umiejętnie służyć wspólnej sprawie zwiększenia dobrobytu polskiego chłopa i robotnika.

„**Państwo Ludowe** — powiedział towarzysz Bierut na dożynkach w Poznaniu w 1951 r. — **wysoko ceni znojny trud każdego rolnika — zarówno pracującego indywidualnie jak zespołowo**".

I tylko kułacy albo ich zausznicy mogą próbować poróżnić i przeciwstawić sobie wzajemnie spółdzielców i niespółdzielców.

My takiego przeciwstawienia nie uznajemy i znać nie chcemy.

Państwo ludowe ceni pracę spółdzielców i niespółdzielców i udziela im pomocy.

Jesteśmy stanowczo za rozwojem gospodarki spółdzielczej w rolnictwie. Pomagamy i pomożemy jeszcze więcej chłopom zrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych.

Przekonanie nasze jest mocne, że z biegiem czasu wszyscy biedni oraz średniorolni chłopi dojdą do wniosku, że wspólna gospodarka da im większe dochody, lepsze, bardziej kulturalne życie i pójdą za przykładem przodujących spółdzielń, których przedstawiciele znajdują się dziś na tej sali.

Równocześnie pomagamy i będziemy jeszcze więcej pomagać chłopom biednym i średniorolnym gospodarzącym indywidualnie. Chcemy, aby każdy chłop, zabiegając o rozwój swojej gospodarki, czuł się — w spółdzielni czy na indywidualnej zagrodzie — naprawdę gospodarzem swojej ziemi. I to zarówno na ziemiach starych, jak na ziemiach odzyskanych, zarówno na gospodarstwie odziedziczonym, jak nabytym z parcelacji.

Powiadamy to stanowczo i jasno, zgodnie z naszą Konstytucją. Prawo winno być przestrzegane również w stosunku do gospodarstw kułackich, od których wymagamy natomiast lojalnego spełniania swych obowiązków.

Władza ludowa oddała w ręce chłopów ziemię wydartą im przed wiekami przez panów polskich i pruskich. Na to przecież zdjęliśmy z pleców chłopskich ciężkie jarzmo zadłużeń u bankierów i lichwiarzy, ażeby chłop czuł, że pracuje dla siebie.

Temu między innymi służy nasz wielki przemysł.

Naszym głównym zadaniem jest podnoszenie dobrobytu człowieka pracy, zapewnienie mu zarówno na wsi, jak w mieście coraz większej ilości i coraz lepszego wyżywienia, odzieży, obuwia, sprzętów, książek i innych towarów, zaspokajających jego stale rosnące potrzeby.

Państwo ludowe, państwo sojuszu robotniczo-chłopskiego, to jedna wielka wspólnota braci od młota i pługa, pracowników przemysłu i rolnictwa, między którymi konieczna jest stała wymiana produktów, wzrost stopy życiowej, zarówno robotników jak i chłopów, zależy od wzrostu ich produkcji i wymiany. Dlatego wzywamy masy robotnicze do zwiększenia wydajności pracy, a masy chłopskie do walki o przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej.

Dlatego zwracamy się do was i do tysięcy przodowników rolnictwa, których nie można było zaprosić na ten wielki Zjazd, lecz którzy są nam równie drodzy: — wy — przodownicy pracy na roli, przodujący patrioci na wsi polskiej, powinniście wydać walkę wszystkiemu, co przeszkadza w rozwoju rolnictwa.

Państwo ludowe okazuje wielką pomoc rolnictwu i pomoc tę będzie jeszcze zwiększać. Trzeba nauczyć wieś wykorzystywać w pełni i umiejętnie tę pomoc.

Żadne prawa, chociażby najlepsze, żadne przepisy o kolejności pomocy w GOM, o podziale nawozów i innych towarów poszukiwanych, o ulgach należnych gospodarstwom parcelantów na dorobku, lub inne nie będą dobrze wykonywane, jeśli chłopi biedni i średniorolni nie wezmą w swe ręce kontroli nad tymi sprawami — w gromadzie, w gminie, w komitecie członkowskim przy gminnej spółdzielni itd.

Rząd, dążąc wytrwale do podniesienia dochodowości rolnictwa, nie będzie szczędził wysiłków, aby zwiększyć ilość maszyn, budulca, nawozów i innych artykułów niezbędnych wsi dla zapewnienia szybszego tempa rozwoju produkcji i lepszego zaspokojenia jej potrzeb codziennych.

Od was chłopi - przodownicy wiele dziś we wsi zależy.

Wy powinniście mobilizować wieś do jej zadań najbliższych — ażeby zbiory zostały wszędzie dokończone, by jeden kłos nie pozostał na polu, by wieś zrozumiała konieczność pełnego i szybkiego wykonania obowiązku wobec państwa, aby wieś była gotowa do zwycięskiego przeprowadzenia najbliższych wielkich zadań, jakie przed nami stoją — siewów jesiennych i zbioru okopowych.

Od dobrego i terminowego przeprowadzenia tych wszystkich prac zależy zapewnienie lepszych zbiorów w roku przyszłym.

Na kim mają się oprzeć rady narodowe i miejscowe organizacje partyjne, na które spada obowiązek właściwego zorganizowania tych prac? Właśnie na was, którzy macie w gromadzie szacunek.

Dawniej najniżej kłaniano się panom dziedzicom. Czy pamiętacie jak przed takim szlacheckim hultajem prężył się służbiście komisarz policji?

Dzisiaj w Polsce Ludowej, honory są dla tych, którzy przodują w pracy i postawie obywatelskiej.

Waszym obradom w prastarym grodzie polskim — Szczecinie, przysłuchuje się dziś cały kraj. Doświadczenia o których opowiecie, będą wskazówką dla setek i tysięcy gromad. Uwagi jakie poczynicie, będą skrupulatnie zbadane przez rząd naszego państwa.

OBYWATELE!

Życząc wam owocnych obrad, apeluję do was, śmiało mówcie o trudnościach na jakie napotykacie w swej codziennej walce o podnoszenie produkcji rolnej, o coraz bardziej dostatnie i kulturalne życie wsi polskiej. Mówcie o wszystkim, w czym jeszcze może wam być pomocna władza ludowa. Rząd i partia z całą życzliwością rozważa wszystkie wasze uwagi i wnioski.

Stosunki włosko-jugosłowiańskie uległy dalszemu zaostrzeniu

LONDYN (PAP.) — Agencja Reutera donosi, iż rząd jugosłowiański przesłał w piątek czwartą z rzędu notę do rządu włoskiego, w której w ostrej formie domaga się normalizacji stosunków na granicy jugosłowiańsko - włoskiej, stwierdzając, że w przeciwnym wypadku zmuszony będzie wydać odpowiednie kontr-zarządzenia natury wojskowej na własnym terytorium.

Reuter cytuje również komentarz agencji Tanjug, podkreślający, iż rząd jugosłowiański uważa odpowiedź rządu włoskiego na swą pierwszą notę na niezadowalającą.

PARYŻ (PAP.) — Agencja France Presse donosi z Rzymu, że po wymianie not w dniu 1 bm., między rządem włoskim a rządem jugosłowiańskim, sytuacja polityczna uległa gwałtownemu zaostrzeniu.

Pod znakiem sojuszu robotników i chłopów obradował Zjazd w Szczecinie

(Dokończenie ze str. 1)

chleb i dostatnie życie narodu".

W dyskusji składali te raporty poszczególni delegaci. Mówili o strasznym zacofaniu w Polsce przedwrześniowej, o nędzy chłopa, o upośledzeniu i wyzysku.

W dyskusji zabierali też głos chłopi woj. łódzkiego. Maria Bąbas członkini spółdzielni produkcyjnej Izabelów odznaczona srebrnym krzyżem zasługi podzieliła się doświadczeniami ze swojej praktyki w hodowli świń. Opowiedziała o tym jak to potrafiła wychować 19 prosiąt z jednego miotu od jednej maciory.

Roman Zawadzki, chłop indywidualny z Zielkowic koło Łowicza opowiedział jakimi sposobami osiągnął w tym roku doskonały wynik 32 kwintale zboża z jednego ha.

* * *

W pewnej chwili na podwyższenie do prezydium wchodzi delegacja chłopów z NRD by wręczyć upominki ofiarowane przez wieś niemiecką. Na wysłanej białą serwetą tacy leży duży bochen chleba. Ma wyciśnięte napisy — „Frieden, Mir, Pax, Pokój" — obok inne dary.

— Przyjaźń! Pokój! — skandowała sala. — Niech żyje NRD, niech żyją niemieckie kobiety walczące o pokój i zjednoczenie Niemiec.

W piastowskim, polskim Szczecinie złączyły się ręce niemieckich i polskich chłopów.

* * *

Długo w wieczór trwała dyskusja na zjeździe nad sposobami podniesienia produkcji rolnej, zwiększenia plonów, wykorzystania ziemi i stosowaniem najnowszych metod jej uprawy.

Był to prawdziwie gospodarski zjazd pełen troski o to, by było jak najwięcej chleba dla wszystkich.

LEON JANKOWSKI

Uroczystość w Zakładach Graficznych RSW „Prasa"

Wczoraj w Zakładach Graficznych RSW „Prasa" odbyła się uroczysta akademia, na której podsumowano osiągnięcia produkcyjne pracowników Zakładów Graficznych RSW „Prasa" w Łodzi, za II kwartał międzyzakładowego współzawodnictwa o tytuł najlepszego zakładu w przemyśle graficznym.

Po referacie głos zabierali przodownicy pracy zakładów, po czym rozdano nagrody przodującym pracownikom.

W części artystycznej udział wziął znany aktor Stanisław Łapiński oraz inni artyści scen łódzkich.

Przodownicy pracy mówią o swych doświadczeniach

(Dokończenie ze str. 1)

botnica zakładów im. Marchlewskiego, Sygdziakowa, majster Morawski, twórca hasła: „Każdy wykonuje 100 proc.!" oraz majster Stopczyk, inicjator nowego współzawodnictwa w zakresie remontów. Wyjaśnienia składał również dyr. nacz. Nowak.

W posiedzeniu wziął udział ponadto przewodniczący ZG Włókniarzy, poseł Krzywański oraz inicjator ruchu bezbrakowej produkcji w Polsce, ZMP-owiec ze Starachowic, Wiktor Saj.

Jak wynikało z wypowiedzi majstra Morawskiego, wprowadzenie w życie jego inicjatywy zmniejszyło w samych zakładach im. Marchlewskiego ilość nie wykonujących norm produkcyjnych o połowę.

W podsumowaniu dyskusji przewodniczący Centralnej Rady, Wiktor Kłosiewicz z uznaniem podkreślił dobrą pracę ogniw związkowych Zw. Zaw. Włókniarzy oraz kierownictwa i rady zakładowej ZPB im. Marchlewskiego, które przyczyniły się do upowszechnienia inicjatywy Sygdziakowej i Morawskiego.

Na posiedzeniu tym zarządy główne związków otrzymały polecenie jak najszerszego umasowienia nowych form współzawodnictwa i otoczenia rozwijającego się ruchu właściwą opieką związkową.

(fb)

TYDZIEŃ na ostrzu pióra

Odrzucili nawet pozory ■ Agresor nie chce określenia agresji ■ Głosy, z których płynie otucha

NIEWIELE miesięcy upłynęło od wielkiego referendum w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec. Na terenie zachodnich Niemiec referendum to było zakazane. Policja tropiła każdego, kto ośmielił się wziąć udział w głosowaniu. Mimo gestapowskiego terroru, ok. 18 milionów Niemców w zachodniej części kraju wypowiedziało się za pokojowym zjednoczeniem swej ojczyzny.

Gdyby referendum odbywało się w warunkach wolności, podobnie jak odbyło się w NRD, wyniki jego byłyby jeszcze bardziej zadowalające.

Adenauer musi jednak utrzymać pozory, toteż urządził wybory, które odbywają się w zach. Niemczech dziś, 6 września. Okres poprzedzający głosowanie wykazał jednak, że kanclerz z Bonn nie jest zdolny nawet zachować owych pozorów, nie potrafi nawet zrobić dobrej miny do złej gry.

Któż bowiem z wyborców uwierzy, że to dla jego „bezpieczeństwa" zmobilizowano ponad 400 tys. policjantów i zwykłych chuliganów hitlerowskich? Któż uwierzy, że w imię tego „bezpieczeństwa" aresztowano w ciągu ostatnich tylko 4 dni ponad 8 tys. ludzi? Natomiast dla każdego jest jasne, że chodzi o sterroryzowanie, zastraszenie wyborców, o pokierowanie ich „swobodnie wyrażoną wolą".

Nie każdy Niemiec — rzecz jasna — jest świadomym zwolennikiem postępu społecznego. Ale k a ż d y uczciwy i myślący Niemiec wie, że to hitlerowcy rozpętali ostatnią wojnę, że to oni sprowadzili na jego głowę nieszczęścia i niepowetowane straty. Któż uwierzy, że taki Niemiec wyrazi rzeczywiście swą wolę, głosując na Schachta i Kesselringa, Guderiana i Otto von Bismarcka? Już samo umieszczenie tych zbrodniarzy, wrogów narodu niemieckiego, na liście kandydatów — jest policzkiem, wymierzonym w twarz ludu niemieckiego.

Nie pomogą zatrute cukierki, którymi Adenauer usiłuje osłodzić narodowi tę obelgę i liczne inne zniewagi. Zakłamany „apel" do rządu radzieckiego, będący grubym, niezręcznym manewrem propagandowym, został całkowicie odparty i zdemaskowany przez oświadczenie TASS-a. Inny, równie zakłamany co naiwny chwyt — wystąpienie Dullesa, obiecuje Niemcom zjednoczenie pod warunkiem ponownego wyboru Adenauera(!) przyjęty został z oburzeniem nie tylko w Niemczech, ale nawet przez niektórych senatorów amerykańskich. Oburzenie tych ostatnich ma oczywiście inne podłoże: sekretarz stanu popełnił gaffę, gdyż uciekając się do tak jawnej ingerencji w wybory, przyznał otwarcie wobec całego świata, że bońskie wybory są amerykańskimi wyborami.

* * *

PROBLEM niemiecki jest jednym z centralnych zagadnień, gdyż miłujące pokój narody chcą widzieć w sercu Europy państwo niemieckie zjednoczone i pokojowe, państwo które nie stałoby się już nigdy źródłem nowej agresji. Aby zabezpieczyć się przed agresją, aby ustalić konsekwencje, jakie ponieść ma agresor, należy przede wszystkim zdefiniować samo pojęcie agresji.

W tym kierunku idą wysiłki delegacji ZSRR i Polski oraz innych państw obozu pokoju na forum ONZ. Podkomisja ONZ do określenia pojęcia agresji, ma — zgodnie z uchwałą VII sesji Zgromadzenia Ogólnego — przedstawić IX sesji Zgromadzenia projekt definicji agresji. Charakterystyczne jest stanowisko państw imperialistycznych, które najchętniej widziałyby problem nierozwiązanym, gdyż ścisłe sprecyzowanie pojęcia agresji demaskuje w oczach opinii światowej ich obecne i zamierzone poczynania na arenie międzynarodowej. Jednakże ta sama opinia zmusza ich do uczestnictwa w pracach podkomisji. Toteż, aby „wilk był syty i owca cała", państwa te proponują ogólnikowe sformułowanie, określające agresję jako „naruszenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego".

Projekt rezolucji, zgłoszony przez delegata ZSRR Morozowa, oparty jest na głębokiej i twórczej interpretacji prawa międzynarodowego, składa się z szeregu punktów które w sposób naukowy wyczerpują w pełni całe zagadnienie. Przedstawiciel Polski w podkomisji amb. J. Winiewicz poparł projekt radziecki, wykazując równocześnie, że abstrakcyjne sformułowania, proponowane przez blok amerykański, w niczym nie przysłużą się sprawie zachowania pokoju i przyjaźni między narodami.

* * *

TA najdroższa wszystkim sprawa — sprawa pokoju i przyjaźni między narodami toruje sobie coraz bardziej drogę wbrew kłodom, rzucanym jej pod nogi przez dolarowych entuzjastów wojny. Ubiegły tydzień przyniósł dwa dalsze wydarzenia, stanowiące konkretny wkład w dzieło pokoju i przyjaźni. Są to obrady plenum Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz Światowy Kongres Studentów w Warszawie.

Obrady radzieckich obrońców pokoju jeszcze raz zaakcentowały przed światem, że „dysponując wszelkimi rodzajami nowoczesnego sprzętu wojennego — cytujemy z uchwalonej jednomyślnie rezolucji — naród radziecki nikomu nie zagrażał i nie zagraża i nadal domaga się zdecydowanie jak najszybszego zawarcia porozumienia w sprawie znacznej redukcji zbrojeń oraz zakazu stosowania broni atomowej, bakteriologicznej i innych rodzajów broni masowej zagłady".

Oto głos, który napawa otuchą każdego prostego człowieka w świecie. Albowiem „miliony prostych ludzi wszystkich krajów — cytujemy z uchwalonego w Warszawie apelu Kongresu Studentów — żyją jedną myślą, jednym pragnieniem — utrzymać pokój, umocnić przyjaźń między narodami".

Donośne i zgodne są słowa, płynące z Moskwy i Warszawy. Znajdują one głęboki oddźwięk w całym świecie.

(mesp)

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO"

Łódź, dnia 6 września 1953 r. Nr 1

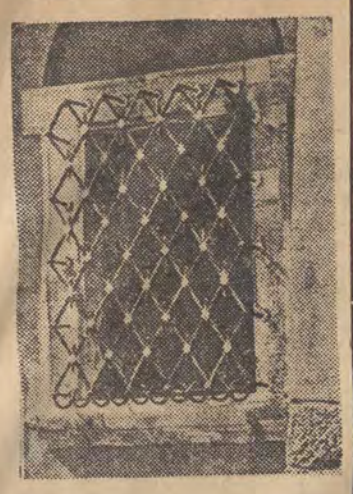

Z pietyzmem, z miłością odtworzono każdy szczegół budynków staromiejskich. Na zdjęciu: krata okienna w Rynku.

Rośnie WARSZAWA

Zbigniew Zapert

W 1949 r. na konferencji Stołecznej Organizacji PZPR Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut mówił:

„Dla każdego, kto nazajutrz po wyzwoleniu stolicy widział oblicza jej mieszkańców, nie było wątpliwości, że Warszawa nie zginęła i zginąć nie może. Wola i decyzja wskrzeszenia życia stolicy zapadła w chwili, gdy na opuszczone ruiny miasta wrócili ludzie, dla których życie bez Warszawy było nie do pomyślenia".

Słowa te tłumaczą nam prosto i przekonywająco decyzję, jaką podjęła partia w 1945 roku, postanawiając odbudować to, co już nie było miastem.

Zaczęły się lata wytrwałej pracy, lata niespotykanego rozmachu budownictwa. Pokryły się lasem rusztowań usypiska gruzów i wypalone *szkielety* ulic. Zawrzało w pracowniach *architektów*, zaroiło się na budowach. Warszawa rosła i piękniała po prostu w oczach.

Nie ma na świecie takiego drugiego miasta, które by co rok otrzymywało nową wspaniałą *dzielnicę*. A w Warszawie każdy 22 Lipca — Święto Odrodzenia — przynosił nowe, kolejne zwycięstwo. Most Poniatowskiego, Trasa W-Z, Plac Dzierżyńskiego, fragment MDM z Placem Konstytucji. Rynek Starego Miasta — oto pięć ogniw w łańcuchu dotychczasowego dorobku.

Warszawa buduje się rękami polskiego robotnika, mózgami polskiej inteligencji — wspólnym wysiłkiem wszystkich. Nieocenioną, wspaniałą pomocą służy nam Związek Radziecki, który przysłał pierwszą pomoc żywnościową dla ludności Warszawy, którego specjaliści odbudowali razem z polskimi fachowcami, elektrownie, wodociągi, radiostacje itd. Ukoronowaniem tej braterskiej, bezinteresownej pomocy jest budowa w naszej stolicy kosztem ZSRR i rękami ludzi radzieckich gigantycznego Pałacu Kultury im J. Stalina.

W Warszawie buduje się MDM, Muranów, Młynów, Mirów, Koło, Ochotę, Mokotów, Wolę, Grochów, Pragę... Nasze dzieci nie będą już znały mansard, wilgotnych suteren i mrocznych podwórek — studni kapitalistycznego budownictwa. Do roku 1955 stolica otrzyma 120.000 widnych i ciepłych izb mieszkalnych Kubatura nowych osiedli wyniesie 12 milionów metrów sześciennych.

Warszawa Planu 6-letniego będzie przestrzenna, pełna powietrza i zieleni. 1.100 ha parków i skwerów — to powietrze dla naszych dzieci, to zdrowy wypoczynek dla ludzi pracy. Warszawa — to potężny socjalistyczny przemysł. W 1955 roku liczba robotników zatrudnionych w przemyśle i budownictwie socjalistycznym Warszawy wyniesie około 200.000 ludzi, na ogólną liczbę 800.000 mieszkańców, a produkcja tego przemysłu cztero- i półkrotnie przewyższy produkcję 1949 roku.

Urzekająca i porywająca zarazem jest ta magia cyfr. A przecież nie mówiliśmy jeszcze ani słowa o metro, o elektryfikacji węzła kolejowego i wielu innych inwestycjach.

Nowa Warszawa jest symbolem wielkiej przebudowy społecznej, dokonującej się w naszym kraju. Naród chce w niej widzieć swe wzorowe centrum i dobrze funkcjonujące serce. Miliony ludzi z dumą śledzą wyniki budowy, miliony ludzi zasilają Społeczny Fundusz Budowy Stolicy.

Rośnie Warszawa... Miasto inne i piękniejsze niż kiedykolwiek. Miasto roześmianych dzieci, szczęśliwych zakochanych, spokojnych matek. Miasto radosnego życia ludzi pracy.

Nowe bloki mieszkalne przy ul. Karmelickiej.

Henryk Debich

„Harnamowcy" w Bukareszcie

(Notatki dyrygenta orkiestry Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia)

Już na długo przed terminem rozpoczęcia IV Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie, cały zespół baletowy „Harnamowców" ogarnęła atmosfera gorączkowych przygotowań. O Festiwalu raczej się nie mówiło, aby czasem nie „uroczyć". Z ilości i intensywności prób można było poznać, w jak wielkim stopniu balet żyje nadzieją wyjazdu. I chociaż eliminacje krajowe w Warszawie w początkach lipca zakończyliśmy zdobyciem pierwszego miejsca, to jednak nikt z zespołu nie był naprawdę pewny naszego wyjazdu do Bukaresztu. Bo skąd mogliśmy mieć pewność, że spośród tylu znakomitych zespołów tanecznych nam właśnie przypadnie zaszczyt reprezentowania sztuki polskiej przed młodzieżą całego świata.

Ale gdy nadeszło zawiadomienie o wyjeździe, po pierwszym wybuchu entuzjazmu ogarnęły nas wątpliwości, czy potrafimy sprostać naszemu zadaniu. Nie było jednak czasu do namysłu, musieliśmy prędko spakować rekwizyty i jechać do Warszawy. Ekipę naszą stanowił zespół baletowy i orkiestra Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia jako całość.

Zaraz po przyjeździe do Warszawy czekała nas niespodzianka. Wieczorem tego samego dnia wzięliśmy udział w wielkim koncercie z okazji Święta Odrodzenia na odbudowanym rynku Starego Miasta. Niezliczone tłumy mieszkańców Warszawy gorąco oklaskiwały nas. Byliśmy niezmiernie zadowoleni z tego występu, który stanowił dobrą „zaprawę" estradową przed Festiwalem. Życzliwość warszawskiej publiczności napełniła nas otuchą.

W ciągu podróży przez Czechosłowację i Węgry byliśmy dziesiątki razy na stacjach i punktach granicznych gorąco witani przez miejscową ludność. Przy każdej okazji ofiarowano nam tyle kwiatów, że nasze przedziały wyglądały zupełnie jak kwiaciarnie. Prawie na każdej większej stacji czekały na nas miejscowe zespoły artystyczne, które urządzały dla nas wspaniałe występy na peronach dworców. Cała trasa przejazdu była udekorowana, nawet na nasypach kolejowych, drutach telegraficznych rozmieszczone były proporce, transparenty i mozaiki z kolorowych kamieni i kwiatów.

Można śmiało powiedzieć, że od pierwszego do ostatniego dnia Festiwal rozbrzmiewał bezustanną muzyką. Wśród dziesiątków koncertów, występów baletowych i chóralnych, które wypełniały codzienny program Festiwalu, zapowiedziane były i nasze występy. Następnego dnia po wielkiej manifestacji młodzieży całego świata na stadionie, daliśmy pierwszy koncert w amfiteatrze „Arena Libertezi" pod gołym niebem. Za kurtyną świateł reflektorowych zebrały się niezliczone tłumy publiczności. Był to międzynarodowy koncert, na którym występowało obok nas kilkanaście znakomitych zespołów. Tremę mieliśmy niesamowitą, ale wspaniałe przyjęcie nasze go pierwszego występu i niezmiernie serdeczna atmosfera całego koncertu pokonały nasze skrępowanie.

Dużym przeżyciem dla nas był koncert galowy delegacji polskiej w Operze Bukareszteńskiej w dniu 6 sierpnia. Widownia wypełniona była publicznością rumuńską i przedstawicielami młodzieży całego świata, a w loży honorowej zasiedli przedstawiciele rządu z dr Petru Grozą, przewodniczącym Wielkiego Zgromadzenia Narodowego RRL na czele.

Ale największym chyba przeżyciem artystycznym „Harnamowców" był międzynarodowy konkurs zespołów baletowych, w którym mieliśmy współzawodniczyć o miejsce w klasyfikacji ogólnoświatowej.

Termin konkursu został przyśpieszony o cztery dni. Powiadomiono nas o tym dosłownie na 14 godzin przed występem, próbę do konkursu przeprowadzaliśmy w nocy w nastroju wielkiego zdenerwowania. Wspaniały poziom baletów i orkiestr radzieckich, chińskich, koreańskich i rumuńskich, które mieliśmy możność podziwiać na uprzednich koncertach, napawał nas obawą, że nie zdobędziemy nawet wyróżnienia, ale ambicja i przejęcie baletu i orkiestry dokonały swego — trzeba przyznać, że na konkursie „Harnamowcy" i „Radiowcy" dali z siebie wszystko i wypadli znakomicie. Gdy po konkursie dowiedzieliśmy się o przyznaniu nam III nagrody, cały zespół, ogarnęła szalona radość. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasz sukces zawdzięczamy rzetelnym kolektywnym przygotowaniom. Zaszczytna nagroda stała się wielkim bodźcem do dalszej pracy zespołu.

W trakcie Festiwalu zespół nasz wystąpił aż 18 razy. Nie można jednak pominąć koncertu dla załogi Zakładów Metalurgicznych im. Bolesława Bieruta w Bukareszcie, który przebiegł w szczególnie serdecznej atmosferze. Entuzjastyczne przyjęcie ze strony robotników fabryki występów naszej orkiestry zmusiło nas do powtórzenia szeregu utworów.

Byłoby jednak niesłuszne sądzić, że nasz udział w Festiwalu ograniczał się do ciągłych produkcji. Przeciwnie, w wielu imprezach uczestniczyliśmy jako goście i wynieśliśmy wiele wrażeń z kontaktów z młodzieżą innych krajów. Uczestniczyliśmy we wzruszających spotkaniach z delegacjami młodzieży rumuńskiej, radzieckiej, angielskiej, francuskiej, chińskiej i innych krajów, i zdołaliśmy zadzierzgnąć mocne więzy przyjaźni z przedstawicielami miłującej pokój młodzieży świata. Zwiedziliśmy również Bukareszt i przekonaliśmy się jak jest piękna stolica ludowej Rumunii. W czasie pobytu na Festiwalu mieliśmy tysiączne dowody przyjaźni młodzieży różnych krajów i nadzwyczaj troskliwej gościnności kolegów rumuńskich.

Wróciliśmy do kraju pełni zapału do twórczej pracy nosząc w sercach niezapomniany obraz *Festiwalu Pokoju i Przyjaźni*.

Przekonaliśmy się, że żadne bariery nie są w stanie złamać przyjaźni młodzieży świata. Bez względu na kolor skóry, narodowość czy przekonania, młodzież jednoczy się w niezłomnej walce o pokój, przeciw knowaniom imperialistów.

Zofia Nałkowska

Droga wrześniowa

Zamieszczamy nie drukowany dotąd fragment II tomu „Węzłów życia" Zofii Nałkowskiej, który ukaże się nakładem „Czytelnika". (Red.)

Rano było pogodne. W mlecznym oddaleniu ukazały się wkrótce rzadkie chaty, rozrzucone po łagodnych pagórkach, cała wioseczka spokojna i zaciszna. Z dwu uchylonych okienek wyjrzały zarośnięte oblicza osiadłych tu już dawniej uchodźców.

Wstąpili do szkoły, gdzie znajoma nauczycielka przyrzekła im schronienie. Zastali ludzi, którzy przyszli posłuchać radia, nie bacząc na samoloty przefruwające nad gankiem. W sali szkolnej ławki zesunięte były ciasno pod ścianę, część izby zasłana sianem po ostatnich noclegach.

Szkoła mieściła się w izbie wynajętej od chłopa. Po dziedzińcu chodziły świnie, kury i krzyczące, zaczepne gęsi. Dwa jednakowe nieduże psy rwały się i jęczały na łańcuchach. Piękna, oswojona sarna przechadzała się zwolna po zagrodzie i polu. Mówili, że chodzi sobie sama do lasu, niekiedy wraca dopiero po paru dniach. Przez radio usłyszeli głos z Warszawy, odwołujący alarm lotniczy. „Co się tam dzieje" — zawodzą ludzie. Słyszą, że Warszawa jest bombardowana, oblężona, ale jeszcze nie wzięta.

Tą wioseczką niedużą, tymi polnymi ścieżkami płyną wciąż uchodźcy i żołnierze, po dwóch, po trzech. Oberwani, głodni i brudni — każdy myślący o tym jakimś domu, z którego wyszedł, o bliskich, którzy tam zostali, o krzywdzie, której doznał. Żołnierze znad Warty i żołnierze zza Warszawy i tacy, którzy nie mówią, skąd są. Wszyscy chowają się do chat przy nalocie, albo uciekają z nich pod drzewa i na miedze, nasłuchują, czy leci bombowiec czy samolot, rozważają, czy czasem nie swój czy obcy, czy może angielski. Przestrzegają się nawzajem, by nie stać przed gankiem ani na drodze. Bo jak tylko tamci zobaczą ludzi znikających we drzwiach chaty — samolot nurkuje i obsypuje uciekających kulami. Wszędzie woźnice chowają konie z wozem pod drzewa, idący kryją się w krzaki i rowy. Co to jest? Cały kraj się kołysze od tych ludzi idących, cała Polska płynie — nie wiedząc gdzie.

Miejscowi objaśniają, że poprzedniej nocy radio zbudziło mężczyzn i kazało, żeby szli. Mężczyźni od szesnastu do dwudziestu lat mają uchodzić na własną rękę, iść przed siebie gdzie bądź.

Tego samego dnia po południu Sonka wyruszyła dalej z wędrowną rodziną, składającą się z męża, żony, pięcioletniej dziewczynki i dziecinnego wózka, wyładowanego ubraniem i żywnością. Przyszli aż tu piechotą z Warszawy, dziecko też. Gdy się zmęczy, rodzice biorą do rąk pakunki, a ona jedzie w wózku popychanym kolejno przez oboje. Pod wieczór dołączyła się do nich wynikła ze zmierzchu i zagonów para chłopska — ładny, duży, suchy mąż i malutka, dziewczęca kobietka, niosąca niemowlę w chustce.

Już nocą weszli w las — zmordowani i głodni. Ogarnęły ich ciepłe zapachy ciemności, mruganie gwiazd ponad gałęziami, dziwność tej drogi w pustce i ciszy. W oddaleniu przemykały przyćmione, niebieskawe światła samochodów. Więc znowu szosa? Doszli do uśpionej wioski, gdzie nie dostali nic do zjedzenia. Za to jeden z gospodarzy zgodził się jechać. Pakunki, wózek, dwoje dzieci i pięcioro dorosłych ładuje się na wóz, rusza w raźną drogę po nocy. To już ta szosa. Pan na próżno namawia woźnicę, by zjeżdżał w prawo przed samochodami. Chłop śmieje się, że konia ma mądrego, jak będzie trzeba, to sam zjedzie.

rys. Jerzy Urbanowicz

...cała Polska płynie — nie wiedząc gdzie.

Rozstali się z nim wkrótce i znowu szli piechotą drogą piaszczystą, długą, białawą od mgły. U końca tej wędrówki ujrzeli dużą, chłopską chatę, prawie samotną. Gdzieś dalej migały słabe światła wsi. Dostali słomy do izby, uwalili się pokotem na plecach, każdy z kłębkiem odzienia albo po prostu z łokciem pod głową. Z dużego plecaka męża pani wyjęła różową kołderkę w batystowej kopercie i miękką poduszkę z koronkowymi falbankami dla małej, która spała na tej słomie, jak księżniczka z bajki. Tylko młoda para chłopska z niemowlęciem miała legowisko na łóżku. Mąż był tym, który wcześniej wstawał, gotował na kuchni mleko, karmił nim dziecko z butelki. Dziewczęca kobietka drzemiąc i ziewając mówiła, że nie chce się jej wstać. Okazało się, że jest dotąd niezdrowa po ciężkim rozwiązaniu.

W izbie obok wszczął się od rana duży ruch. Ludzie wchodzili tam i wychodzili. Przez drzwi dotarła wiadomość o wzięciu Dęblina.

Kobiety wspólnymi siłami przygotowały z resztek zapasów posilne śniadanie, na miejscu niewiele można było dostać. Ludzie skarżyli się, że uchodźcy wszystko wyjedli. Wędrowcy marzyli o herbacie, ale nawet o gotowaną wodę było trudno.

Wędrowanie przez cały następny dzień doprowadziło ich do dużej wsi, też całkowicie ogołoconej z żywności. Noc w tym samym zespole spędzili na klepisku stodoły — noc na ten raz zimną i wilgotną. Umyli się cokolwiek przy studni i znów próbowali coś zdobyć. Wszystko wyjedzone, ludność już zobojętniała, pieniądze nie mają wartości.

W jednej chacie młoda, wychudła kobieta powiedziała, że już nawet nie ma czym palić pod blachą, że sama nie ma co dzieciom do gęby włożyć.

— Mąż mi poszedł do wojska, — krzyknęła nagle z płaczem. — Życie naraża dla tej Polski. A jaka ona jest

LEOPOLD BECK

„DZIEWCZYNA Z DZBANEM"

LOPE DE VEGI

w Państwowym Teatrze Nowym

Lope de Vega każe hrabiemu z „Dziewczyny z dzbanem" zwrócić się na zakończenie sztuki do widzów z takimi słowami:

I tu koniec jest komedii...
Jesteście zadowoleni?...
Jeśli nie — to autor prosi,
by powiedzieć, że komedia,
którą tu oglądaliście,
jest tysiączna i pięćsetna,
spośród tych, jakie napisał...
Wobec tego ma nadzieję
na wyrozumiałość waszą..."

Przesłanie to zawiera chyba nieco kokieterii. Przecież „Dziewczyna z dzbanem" należy do najlepszych sztuk Lope de Vegi, jednego z największych mistrzów sceny.

Powiedziano — kokieteria. Należy dodać — podwójna. Po pierwsze: w owym przesłaniu autor wątpi niby, że jego wiersz mógł oczarować słuchaczów, że niby nie jest pewien, czy zainteresował widzów należycie zbrodnią i miłością pięknej dziewczyny, dziejami, rozwiniętymi w mistrzowskiej fabule i w niesłychanie trafnie scharakteryzowanych postaciach. Po drugie dlatego, że Lope de Vega podaje w tym przesłaniu, jakby przy okazji i mimochodem: napisałem dotąd — do roku 1632 — tysiąc pięćset dzieł scenicznych. Ale to nie wszystko: 50.000 wierszy w jego epickich poematach, 2989 sonetów — oto inna strona, ale jeszcze wcale nie reszta twórczości tego giganta pracy artystycznej*).

Co ma nam dziś do powiedzenia szlachcic hiszpański Lope Felix de Vega Carpio (1562—1635)?

Nawet gdy na chwilę zapomnimy, że był on, a raczej jest jednym z wielkich mistrzów słowa i sceny, inna jeszcze cecha jego sztuk nadaje im niesłychaną wartość. Postaci Lope de Vegi dostarczyła rzeczywistość, a nie urojenie. Rzeczywistość feudalno-monarchistycznej Hiszpanii, arcykatolickiego i arcyreakcyjnego bastionu kontrreformacji, Hiszpanii, pogrążonej w sprzecznościach już to między ludem a panami, już to między ludem i królem jako reprezentantem narodowego centralizmu z jednej strony, a możnowładcami feudalnymi z drugiej strony.

W czasie startu kapitalizmu w Europie, stara Hiszpania pozostawała we względnym bezruchu, mimo iż złoto konkwistadorów, płynące wielkim potokiem z rozboju w Ameryce stwarzało możliwość przeobrażenia wartości w kapitał. Ale feudalizm, opierając się na kościele, był tu jeszcze krzepki. Deszcz złota nie padał w Hiszpanii na glebę nowych stosunków produkcji. Możliwość powstania kapitalizmu nie przeobraziła się jeszcze w rzeczywistość, a złoto z rozboju kolonialnego nie zamieniło się jak w Anglii, w odpowiedniej mierze w kapitał, lecz przede wszystkim w bogactwo konsumcyjne, pasożytnicze i w kasę wojenną.

Tę rzeczywistość hiszpańską łatwo odgadujemy w każdej ze sztuk Lope de Vegi, czy to pod lekka zasłoną intryg i zbrodni miłosnych, czy to w bezpośrednim artystycznym dokumencie o buntach chłopskich. Nie tylko olbrzymi talent umożliwił mu stworzenie czarujących często zwierciadeł bytu i obyczajowości — bynajmniej nie tylko szlachty hiszpańskiej, mimo iż roi się od niej na scenie, ale ludu i całego wielkiego narodu. Ludowość sztuk de Vegi przebija w wielu ich założeniach. Tak w sensie artystycznego rodowodu, jak i społecznego zamówienia. Sam de Vega pisał przecież: „Przystoi do ludu mówić językiem pospolitym, by mu się podobać".

Więc nie tylko olbrzymi talent, ale również wiedza o życiu cechuje Lope de Vegę. Jego własne życie jest zbyt interesujące, aby je pominąć.

Przyszły geniusz teatru hiszpańskiego urodził się 25 listopada 1562 r. w Madrycie. Po awanturniczej, żołniersko - studenckiej przeszłości, osiada w stolicy jako sekretarz wielkich magnatów. Znany już dramaturg kompromituje się tu aferami miłosnymi.

Najbardziej skandaliczna dla arcykatolickiego społeczeństwa była jego miłość do zamężnej aktorki Micaela de Lujan, miał bowiem z nią sześcioro dzieci.

Zdawałoby się, że człowiek o takich przeżyciach, będący już sławnym autorem, ulubieńcem ludu, któremu dostarczył pięknych widowisk, zakończy swój żywot jako artysta i tylko jako artysta. Ale Lope de Vega zostaje w 1614 roku wyświęcony na księdza — tak bardzo żałował widać za grzechy popełnione w młodości. Będąc ochotniczym pomocnikiem świętej inkwizycji, „Familiar del Santo Oficio", pisze nadal dość frywolne sztuki.

W twórczości Lope de Vegi zaznacza się przełom w kierunku religijnym. Kiedy w 1622 roku następuje beatyfikacja świętego Izydora Lope de Vega jest aranżerem odbytego z tej okazji konkursu poetów, a jednocześnie jego laureatem. Zostaje obsypany przez kościół rozmaitymi godnościami i zaszczytami, a w 1627 roku papież Urban VIII nadaje mu tytuł doktora teologii.

Tak kończył swój żywot rodzony brat, jeśli tak rzec można, Shakespeare'a, twórca nowoczesnego hiszpańskiego teatru narodowego, głosiciel prawdy o Hiszpanii feudalnej, tak umarł wielki artysta, demaskator feudalnej próżności i pasożytnictwa, zakochany w ludzie, mędrzec, który powtarzał i rozpowszechniał mądrości ludu. Oto sprzeczność między powołaniem i życiem de Vegi, wynikająca z antagonizmu sił społecznych — tej, do której Lope de Vega z urodzenia należał i tej, którą jako artysta kochał.

Hiszpania feudalna i Hiszpania faszystowska broniły się jak mogły przeciwko „ujemnym" wpływom Lope de Vegi. Wystawienie „Owczego Źródła" (Fuente Ovejuna) zostało już kilkaset lat temu zabronione i zakaz ten utrzymał się do dziś dnia w Hiszpanii frankistowskiej.

Już kilkaset lat temu rozbrzmiały w hiszpańskim teatrze słowa de Vegi, kwestionujące przywilej urodzenia. Donna Anna z „Dziewczyny z dzbanem" mówi z przekąsem, oglądając dziewczę z ludu Izabellę:

„Suknia zdobi więc człowieka
Oto właśnie przykład macie,
Jak bogactwo nas odmienia".

Przyznaję się, że nie jestem obiektywny w stosunku do Teatru Nowego, bo miłość jest ślepa. Cóż może być bardziej czarującego i przekonywającego, jak ten żar, który płonie w tym teatrze. Powiadają sceptycy — porwali się młodzi na wielki teatr, na samego Lope de Vegę. Proszę, niech ktoś powie, że go nie „wzięło" na tym przedstawieniu. Mimo wszelkich zastrzeżeń, że jakoby Tadeusz Minc to nie ten typ, jakiego trzeba, że nie mówi miodowym głosem hiszpańskiego amanta, hidalga przy szpadzie i gotówce. Jestem jeszcze za młody, by nie ulec kobiecemu czarowi Danuty Korolewicz jako Donji Anna, a za stary, by efekt jej gry przypisywać tylko temuż czarowi, a nie umiejętności. Donją Marią, zuchem-kobietą, jest Hanna Bedryńska — nowy i cenny nabytek — więcej przekonywająca jako dziewczyna z ludu niż jako wielka dama. Więcej przekonywająca, a chwilami nawet panująca na scenie werwą, ruchem, mimiką i słowem. Don Bernardo — Józef Pilarski — oddaje tak dobrze ból starego dumnego szlachcica, którego czynnie znieważono, że musiałem się aż wstydzić, iż współczuję tej personifikacji renty feudalnej. Hrabia Wacława Ścibora zagrany był kulturalnie, z umiarem środków. Wielką niespodziankę sprawił Martin — Dobrosław Mater, ruchliwy, jak żywe srebro i grający oczyma, poza, żywym reagowaniem na akcję, także wówczas, gdy stoi na drugim planie. W epizodzie — jak zawsze na miejscu — Edward Wichura, aktor, który trafia niechybnie w sedno. Indianin Adama Cypriana — może być i taki. Dla Lope de Vegi jest on tylko rekwizytem, na to nawet Cyprian nic nie poradzi.

Za inscenizację i reżyserię odpowiada Hanna Małkowska. Płynność spektaklu, tempo akcji, interpretacja charakterów i epoki nie czynią uszczerbku wielkiemu Hiszpanowi.

Płytkość perspektywy (scenograf Rachwalski) nie pozwala na granie w głąb sceny. Stąd też często tyralierka aktorów ustawiona frontem do widza. Ale Małkowska dała sobie na ogół radę z niedomaganiem przestrzeni, jak również nauczyła aktorów grać Lope de Vegę — czarodzieja sceny.

*) Patrz: „Tri ispanskije komedii" K. Dzierżawin, Moskwa 1951

**) Dane biograficzne wg. „Romańska literatura od renesansu do francuskiej rewolucji" Romanische Literaturen von der Renaissance bis zur französischen Revolution"), Potsdam 1924.

JERZY WYSZOMIRSKI

LEW TOŁSTOJ I POLSKA

9 września br. mija 125 lat od urodzenia Lwa Tołstoja (1828—1910), wielkiego pisarza, myśliciela i moralisty. Nie ma dziś bez wątpienia czytelnika polskiego, który by nie znał najcelniejszych przynajmniej jego dzieł, takich jak „Wojna i pokój", czy „Anna Karenina". Ale nie każdy może ma należyty i zgodny z krytyką marksistowską pogląd na osobowość Tołstoja, na całokształt jego twórczości i jej znaczenie w literaturze rosyjskiej. Mędrzec z Jasnej Polany był *„uwikłany w sprzecznościach"*, ale sprzeczności te — mówi Lenin — *„nie były przypadkiem lecz wyrazem tych sprzecznych warunków, w których toczyło się życie rosyjskie w ostatnich trzech dziesiątkach lat wieku XIX. Patriarchalna wieś, zaledwie wczoraj wyzwolona z poddaństwa, oddana została formalnie na pastwę kapitałowi i fiskusowi. Dawne podstawy gospodarki chłopskiej i życia chłopskiego, podstawy, które przetrwały wieki, zostały skruszone z niebywałą szybkością... Uwikłany w takich sprzecznościach, Tołstoj absolutnie nie mógł zrozumieć ani ruchu robotniczego i jego roli w walce o socjalizm, ani rewolucji rosyjskiej..."* Natomiast jego olbrzymie znaczenie polega na czym innym. Lenin określa je w tych słowach: *„Z urodzenia i wychowania Tołstoj należał do najwyższej arystokracji obszarniczej w Rosji, lecz zerwał ze wszystkimi utartymi poglądami tego środowiska i wystąpił z namiętną krytyką wszystkich ówczesnych — państwowych, kościelnych, społecznych i ekonomicznych porządków, opartych na uciemiężeniu mas".*

Z przebogatej spuścizny literackiej Tołstoja każdemu Polakowi powinna się stać szczególnie bliska opowieść pt. *„Za co?"* (mamy ją w przekładzie polskim w tomie pt. „Hadżi-Murat"). Pomówmy trochę o niej, jest ona bowiem pamiątką, którą Tołstoj chciał zostawić narodowi polskiemu, pamiątką, nad którą godzi się porozmyślać zwłaszcza w nadchodzącym Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Powiedzmy sobie naprzód, że Tołstoj był wychowany nie tylko w antypatii, lecz po prostu w nienawiści do Polski. I nie ma się co dziwić: jego arystokratyczne dzieciństwo i młodość upłynęły za panowania Mikołaja I, zwanego Pałkinem, owego „żandarma Europy", co tłumił okrutnie powstanie polskie i węgierskie, a w każdym Polaku widział buntownika i rewolucjonistę. Toteż postacie Polaków, jakie Tołstoj maluje w swych niektórych utworach, przedstawione są ujemnie i, rzecz jasna, niesprawiedliwie. Takimi są np. w „Opowiadaniach sewastopolskich" oficerowie Polacy, którzy z musu odbywają służbę w wojsku mikołajewskim; taki jest generał Przybyszewski lub Adam Czartoryski w „Wojnie i pokoju" i inni. Zrywając — jak mówi Lenin — ze wszystkimi utartymi poglądami swego środowiska, musiał Tołstoj zmienić też i swój stosunek do Polski: jego wyczulony zmysł moralny musiał go i tu naprowadzić na drogę prawdy. To swoje przeistoczenie sam zresztą ujął w słowa następujące: *„Muszę zmazać stare grzechy i odpłacić Polakom osobliwą tkliwością za tę nienawiść, jaką wyhodowało do nich moje środowisko".*

Przemiana, ma się rozumieć, nie nastąpiła w sposób gwałtowny. Dokonywała się stopniowo i, prócz owych wewnętrznych pobudek moralnych, sprzyjały jej niejakie czynniki zewnętrzne. Tak więc, w r. 1860 trzydziestoparoletni Tołstoj udaje się w podróż po Europie i, jak każdy myślący Rosjanin owych czasów, odwiedza przede wszystkim w Londynie Aleksandra Hercena, bijącego nieznużenie w swój „Dzwon" postępu i rewolucji. Ten wypróbowany przyjaciel Polski daje Tołstojowi list polecający do Lelewela, zamieszkałego wówczas w Brukseli. Tołstoj — jak pisze w swym dzienniku podróży — zapukał do drzwi sędziwego historyka, u których zamiast kołatki wisiał na sznurku kałamarz, i miał z nim długą rozmowę. Była to zapewne pierwsza kropla naradzających się zwolna sympatii polskich.

W wiele lat potem przyszła lektura Orzeszkowej i Sienkiewicza w tłumaczeniach francuskich i rosyjskich. Z powieści Orzeszkowej największe wrażenie na Tołstoju sprawił „Cham", którego przekład rosyjski poprzedził piękną przedmową. Sienkiewicza, z którym wymienił był kilka listów, cenił wysoce. *„C'est un excellent ecrivain* — pisał po francusku do żony — *noble, intelligent et decrivant la vie"* (*„jest to świetny pisarz, szlachetny, rozumny i opisujący życie"*). Odpowiadały mu, oczywista, najbardziej nowele ludowe Sienkiewicza, ale i „Rodzinę Połanieckich" czytał pilnie, chcąc poznać życie dworów szlacheckich w Polsce. Wreszcie przyszły znajomości osobiste, które Tołstoj pozawierał z Polakami, przede wszystkim zaś z naszym znakomitym językoznawcą i rzecznikiem postępu — Janem Baudouin de Courtenay.

Tak oto narastała przemiana. Owocem jej stała się wzruszająca opowieść „Za co", napisana w znamiennym roku 1905. Już jej tytuł mówi wszystko. Za co te prześladowania carskie Polaków, za co te zsyłki na Sybir? Opowieść nosi charakter na wskroś polski — nie tylko w imionach i nazwiskach jej bohaterów, nie tylko w często powtarzanych zwrotach i zdaniach polskich, których poprawność sprawdzał Tołstoj właśnie u Baudouin de Courtenaya. Jest ona polską z ducha. Rzecz dzieje się podczas powstania listopadowego i po powstaniu — w więzieniach i kopalniach Sybiru. I tu następuje ideowe powiązanie losów powstańców polskich z zesłanymi dekabrystami: Tołstoj jak gdyby spina wspólnym ogniwem jednych i drugich bojowników wolności, dając tym sposobem wyraz przyjaźni dwóch narodów, tej przyjaźni, nad której zadzierzgnięciem i utrwaleniem trudzili się onego czasu tacy najlepsi synowie Polski i Rosji, najszczersi demokraci i postępowcy, jak Worcell i Hercen.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE ●

CLAUDE TILLIER

Zemsta wuja

Jeździec zatrzymał się przed karczmą pytając, czy doktór jest jeszcze; a gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, ruszył na górę i kłaniając się nisko prosił wuja, aby zechciał udzielić pomocy markizowi de Cambyse, który zadławił się ością. W pierwszej chwili wuj chciał odmówić. Ale po zastanowieniu doszedł do wniosku, że może nadarza się oto stosowna okazja do zemsty. Poszedł więc za lokajem.

Wszedłszy do pokoju ujrzał markiza z łokciami wspartymi na kolanach, obejmującego oburącz głowę. Poza ta wyrażała najgłębszy niepokój. Obok męża stała markiza, piękna, dwudziestopięcioletnia brunetka, starając się go uspokoić.

Na widok wuja markiz rzekł:

— Połknąłem w czasie obiadu ość, która utkwiła mi w gardle; dowiedziawszy się, że pan jesteś w miasteczku, kazałem posłać po niego, choć nie mam przyjemności znać pana, przekonany, że nie odmówisz mi pan swej pomocy.

— Naszym obowiązkiem jest nieść pomoc każdemu człowiekowi — odparł lodowatym tonem wuj — bogatemu czy biednemu, szlachcicowi czy chłopu, dobremu czy złemu.

— Ten człowiek mnie przeraża — szepnął markiz do żony — odpraw go.

— Wiesz dobrze, że żaden lekarz nie ośmieli się przyjść do zamku — odrzekła markiza. — Skoro tego udało nam się namówić, nie można go się pozbywać.

Markiz zgodził się ze zdaniem żony.

Beniamin, obejrzawszy gardło, pokiwał głową z miną wielce niespokojną.

Pan markiz zbladł.

— Czyżby niebezpieczeństwo było jeszcze poważniejsze, niżeśmy przypuszczali?

— Nie wiem, co państwo przypuszczali — rzekł uroczyście Beniamin — ale w istocie niebezpieczeństwo będzie wielkie, jeśli nie poczyni się natychmiast koniecznych kroków mogących mu zapobiec. Połknąłeś pan ość łososia i to ość z ogona, która jest najbardziej trująca.

— To prawda! — rzekła ze zdziwieniem markiza — w jaki sposób pan to odkryłeś?

— Badając gardło chorego, pani.

Po prawdzie odkrył to znacznie prostszym sposobem: przechodząc koło sali jadalnej spostrzegł na stole półmisek z łososiem ledwo napoczętym od ogona, z czego wyciągnął wniosek, że połknięta ość pochodziła właśnie z tego miejsca.

— Nigdy nie słyszeliśmy — rzekł markiz głosem drżącym z przerażenia — żeby ości łososia były trujące.

— Nie zmienia to faktu, że są i nawet bardzo — odrzekł Beniamin. — Byłoby mi przykro, gdyby pani markiza miała inne o tym zdanie, gdyż byłbym zmuszony jej zaprzeczyć. Ości łososia zawierają, podobnie jak liście manzanilli, pewne substancje tak gorzkie i tak jadowite, że gdyby ta ość tkwiła jeszcze pół godziny w gardle pana markiza, spowodowałaby zapalenie, którego nie mógłbym już żadną miarą opanować i operacja byłaby niemożliwa.

— A więc, doktorze, operuj pan natychmiast, błagam cię! — zawołał markiz coraz bardziej przerażony.

— Chwileczkę — rzekł wuj — nie mogę działać tak spiesznie, jak pan sobie tego życzysz. Jest pewna mała formalność, którą przedtem należy załatwić.

— Więc załatw ją pan co prędzej i zaczynaj!

— Kiedyż — bo ta formalność pana dotyczy; i tylko pan możesz ją załatwić.

— Więc gadaj, o co chodzi, przeklęty chirurgu! Chcesz mnie zabić swoim guzdralstwem?

— Waham się — ciągnął wolno Beniamin — jakże mam wypowiedzieć me żądanie! Pan jesteś markizem! Pochodzisz w prostej linii od Kambyzesa króla Egiptu...

— Łajdaku! Wykorzystujesz sytuację, żeby kpić sobie ze mnie?! — wrzasnął markiz, dając się unieść gwałtowności właściwej swej naturze.

— Nic podobnego — odparł zimno Beniamin. — Czy pamiętasz pan człowieka, którego trzy miesiące temu kazałeś swym zbirom przywlec na zamek i którego obraziłeś w najstraszliwszy w świecie sposób?

— Człowiek, któremu kazałem pocałować... Tak! to ty! poznaję cię po wzroście! Pięć stóp i dziesięć cali!

— Tak! Człowiek na pięć stóp i dziesięć cali, ten człowiek, który był dla pana żebrakiem, ziarnkiem prochu pod nogami, ten człowiek domaga się teraz naprawienia krzywdy, którą mu wyrządziłeś.

— Ach, mój Boże! Bardzo chętnie! Wyznacz kwotę, na jaką oceniasz swój honor, a zaraz ci ją wypłacę

— Czy sądzisz, markizie de Cambyse, że jesteś dość bo-

ADAM HOLLANEK

Cuda regeneracji

Spójrzcie: jaszczurkę, która przed chwilą wygrzewała się na słońcu, goni wróg. Drapieżnikowi wydaje się, że lada sekunda pochwyci swą ofiarę. O, w tej chwili trzepnął ją już po ogonie. Tymczasem — pochwycony ogon... odpada od reszty tułowia zwierzątka, podczas gdy ono samo chowa się wreszcie w bezpiecznej kryjówce. Nie martwcie się o zranioną jaszczurkę — utracony ogon odrośnie jej z łatwością. Tylko zamiast z kręgów kostnych, zbudowany będzie teraz z tkanki chrzęstnej, co zresztą wcale nie wpłynie na jego wygląd zewnętrzny.

Zjawisko odtwarzania utraconych części organizmu nazwano regeneracją, a niezwykłe własności jaszczurki nie są czymś wyjątkowym w świecie zarówno roślinnym jak i zwierzęcym. Przeciwnie, są istoty o dużo większych zdolnościach regeneracyjnych niż jaszczurka. Maleńkie, słodkowodne żyjątko zwane hydrą lub stułbią przerasta możliwościami regeneracyjnymi legendarne stugłowe hydry czy smoki. Można pokrajać stułbię na plasterki i przenicować je jak zniszczone ubranie — a zawsze z poszczególnych cząsteczek odtworzą się normalne stułbie. Dżdżownica pokrajana na 10 części zamienia się w 10 dżdżownic. Pospolity jednokomórkowiec trąbik, pochłaniający pożywienie otworem gębowym, przypominającym podstawę trąbki, mieszkaniec stojących wód, robi wrażenie istotki słabej i kruchej. Ale spróbujcie go zniszczyć. Przecięty na kilka części odradza się z każdej jak legendarny Feniks z popiołów. W parę dni po dokonanej operacji, znajdziecie kilka trąbików.

TAKŻE U CZŁOWIEKA

Nie tylko jednak organizmy stojące na niższych szczeblach rozwoju posiadają zdolności regeneracyjne rozwinięte w dużym stopniu. Regeneracja jako szeroko pojęte zjawisko jest związana z podstawowym procesem życiowym — odtwarzaniem żywej substancji i przystosowaniem organizmu do warunków życiowych. Toteż może się przejawiać w różnorodny sposób w różnych organizmach. Gdy człowiekowi wycina się jedną chorą nerkę, druga, zdrowa powiększa się, przejmując niejako dodatkowo rolę usuniętej. Gojenie się ran, to naturalnie również proces należący do zjawisk regeneracji.

Ostatnie badania radzieckie przeprowadzone pod kierunkiem laureata Nagrody Stalinowskiej prof. Studitskiego wykazały, że zjawiska regeneracji nasilają się u zwierząt wyższych. Dawniej sądzono, że jest przeciwnie. Tym czasem mięśnie zwierząt wyższych, uważane dotychczas za niezdolne do regeneracji, odtwarzały się w czasie przeprowadzanych doświadczeń z zadziwiającą szybkością. Ostatnio wykonane próby zregenerowania całych organów, zbudowanych z mięśni, przeprowadzone na ptakach, dały pozytywne rezultaty. Przed medycyną niedalekiej przyszłości otworzyły się w ten sposób fantastyczne perspektywy. Dojdzie do tego, że zachowując cały szereg specjalnych warunków, uda się lekarzom doprowadzić do regeneracji uszkodzonego serca!!!

DOŚWIADCZENIA KRAKOWSKIE

Niezwykle interesujące i obiecujące perspektywy otwierają również badania nad gojeniem się ran, przeprowadzane w Krakowie, w Zakładzie Biologii, kierowanym przez członka Polskiej Akademii Nauk prof. Skowrona. Kijanki są materiałem doświadczalnym zakładu, którego badania mają na celu powiązanie prac nad regeneracją o poważnym znaczeniu praktycznym, z zagadnieniami miczurinowskiej biologii i nowym ujęciem zjawisk dziedziczenia.

Jak zauważyli naukowcy Krakowskiego Zakładu Biologii, w czynnościach pochłaniania cząstek tkanek, zniszczonych raną, biorą udział rozmaite rodzaje komórek. Przygotowanie miejsca pod nową budowę polega bowiem nie tylko na usuwaniu produktów rozpadu. Dzięki pochłanianiu w miejscu zranienia przez różnorodne komórki cząstek żywej substancji, pochodzącej z rozkładu uszkodzonych tkanek, zmienia się dziedziczność tych komórek — powoduje to większe możliwości rozwoju komórek. Szybszy rozwój komórek zaś, jest jednym z podstawowych warunków odtwarzania. Z milionów komórek powstaje w miejsce utraconego — nowy narząd.

Drugim niezwykle interesującym zjawiskiem zaobserwowanym przez naukowców krakowskich było wczesne wnikanie do tworzącego się regeneratu, czyli po prostu do odrastającego narządu, włókien nerwowych. System nerwowy już od pierwszych chwil bierze żywy udział w odtwarzaniu zniszczonych tkanek.

Usunięcie nerwów hamuje natomiast procesy odtwarzania, powoduje powstrzymanie wzrostu tworzącego się na nowo organu. Jak poważne perspektywy odgrywają badania nad rolą systemu nerwowego w procesach regeneracji, niech świadczy przykład, że dostarczanie większej ilości włókien nerwowych powoduje rozwój procesu odtwarzania uszkodzonego czy utraconego narządu nawet tam, gdzie normalnie procesy regeneracji nie zachodzą.

Przez doprowadzenie do uszkodzonych w naszym ciele organów — włókien nerwowych, można będzie pobudzić organ do samoczynnego leczenia i usunąć dziesiątki dolegliwości, a nawet kalectw!

ROZWIĄZANIE DO POMYSŁ — ZGADNIESZ

Jeden uczeń miał 7 jabłek, drugi — 5.

Foto — biografia

wg rys. Lisogorskiego („Krokodyl")

— Jak dużo macie zdjęć!
— Tak, bo mnie często zdejmują.

rozrywki UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Republika Ameryki Środk. 4. Mięso wołowe siekane i smażone. 6. Gad czworonogi, okryty pancerzem lęgnie się z jaj. 7. Zdarzenie, przypadek. 9. Rodzaj tłuszczu. 10. Rodzaj sztychu, naśladujący rysunek tuszem.

Pionowo: 1. Kukułka. 2. Słynny bajkopisarz, około 550 przed n. erą, z Frygii. 3. Rysunek wytrawiony na miedzi. 4. Małe koło. 5. Szereg, następstwo, grupa jednakowych przedmiotów, opatrzonych kolejną numeracją. 8. Zawsze zielony krzew południowy, w starożytności poświęcony Wenerze.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie zadania rozrywkowego rozlosujemy **5 wartościowych nagród książkowych.** Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: **Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego", Łódź 1, Piotrkowska 96, z doniskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".**

Rozwiązanie zadań, zamieszczonych w „Panoramie" w dn. 16.8. br.:

1. Logogryf: Potęga Kraju Rad służy sprawie pokoju (1. topola, 2. wstęga, 3 nagana, 4 dekret, 5. czajka, 6. laurka, 7 wiadro, 8. Wisłok, 9. krużka, 10. grysik, 11. Poprad, 12. grawer, 13. opieka, 14. tępota, 15. alkowa, 16. kajuta). **2. Rebus geograficzny:** Balearyy (bale — ary) — grupa wysp hiszpańskich na M. Śródziemnym.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Helena Małocha, Łódź Tkacka 32; 2. Mirosław Michciński, Łódź 12, Patriotyczna 14; 3. Wiktor Wyszywacz, Łódź, Piotrkowska 53; 4. Mieczysław Rydel, Łódź 7, Sanocka 22; 5. Wiesław Szymczak, Łódź, Zakątna 35.

Odpowiedzi Redakcji. Cz. Wyraz, Łódź. Forma nadesłanej łamigłówki jest nieciekawa. Nie skorzystamy. **W. Wyszywacz, Łódź.** Jak widzicie dział rozrywek umysłowych ukazuje się ku Waszemu, jak i wielu innych czytelników zadowoleniu. Rozstrzygnięcie wszystkich konkursów „Dziennika Łódzkiego" zamieścimy.

Szachy

POD REDAKCJĄ WICEPRZEW. SEKCJI SZACHÓW I WARCABÓW ŁKKF INŻ. F. DAMAŃSKIEGO

W kąciku naszym podawać będziemy zasady gry w szachy, przeznaczone głównie dla tych szachistów, którzy nie mają możności korzystania z literatury szachowej oraz komentowane partie, szczególnie z turniejów szachowych rozgrywanych w Łodzi i woj. łódzkim. Mamy nadzieję, że w tej postaci nasz kącik odpowiadać będzie wymogom największej rzeszy miłośników gry w szachy, bawiąc i ucząc zarazem.

ZASADY GRY W SZACHY — OTWARCIE

Szachy uważać można za grę „wojenną" i wygrywa ten, kto wygrywa bitwy; wygrywa zaś bitwy, kto w miejscu walki okaże się silniejszym od przeciwnika. W języku szachowym oznaczać to będzie posiadanie w miejscu walki więcej figur w akcji i lepiej rozstawionych. Do tego właśnie celu mobilizacji sił przed bitwą służą serie pierwszych (ok. 6) posunięć, zwane otwarciem lub debiutem. W odcinku bieżącym postaramy się sformułować najważniejsze i najbardziej powszechne cechy prawidłowego otwarcia gry na razie bez dowodów wg eksmistrza świata E. Laskera. W następnych kącikach rozpatrzymy te punkty bliżej.

A oto prawidła otwarcia:

1) Zaczynać partię ruchami pionów centralnych e2 — e4 i d2 — d4, wzgl. czarnymi e7 — e5 i d7 — d5 tzw. gry otwarte).

2) Przeszkadzać przeciwnikowi w zajęciu gońcami dogodnych punktów wypadowych c4 — i f4 wzgl. c5 i f5.

3) Nie chodzić figurą tam i z powrotem, a starać się od razu postawić ją na właściwe pole.

4) Rozwijać najpierw skoczki, a potem gońce, szczególnie gdy chodzi o gońca hetmańskiego, przy czym rozwijać skoczki do środka, a nie na bandę.

5) Nie wiązać gońcem skoczka królewskiego przed roszadą przeciwnika.

6) Nie tracić czasu na posunięcia zapobiegawcze pionami bandowymi a2 — a3 i h2 — h3 wzgl. a7 — a6 i h7 — h6.

Jak wygląda w praktyce stosowanie lub łamanie podanych tez prawidłowego otwarcia, niech zilustrują 2 wybrane przykłady.

1 przykład:

1. e2 — e4	e7 — e5
2. Sg1 — f3	d7 — d6
3. Gf1 — c4	h7 — h6?
4. Sb1 — c3	Gc8 — g4?
5. Sf3 x e5!	Gg4 x d1
6. Gc4 x f7+	Ke8 — e7
7. Sc3 — d5 mat	

2 przykład:

1. e2 — e4	e7 — e5
2. Sg1 — f3	Sg8 — f6
3. Sf3 x e5	Sb8 — c6
4. Se5 x c6	d7 x c6
5. d2 — d3	Gf8 — c5
6. Gc1 — g5?	Sf6 x e4!
7. Gg5 x d8	Gc5 x f2+
8. Ke1 — e2	Gc8 — g4 mat.

W obu przytoczonych przykładach zlekceważenie zasad prawidłowego otwarcia (posunięcia zaopatrzone w ?) zemściło się natychmiast. Przeciwnicy, korzystając z lepszego rozwinięcia swych figur zamatowali lekkomyślnych partnerów, poświęcając nawet hetmana. A teraz apel do naszych czytelników. Prosimy gorąco o współpracę z nami w formie krytyk i uwag listownych pod naszym adresem. Współpraca taka pozwoli na wprowadzenie ulepszeń w redagowaniu kącika.

W angielskiej szkole

— Dziwna ta nasza nauka, Bob. Nic nie możemy się dowiedzieć o drugiej połowie świata.

(„Daily Worker")

Warszawski wrzesień

Dwu uczestników wycieczki do Warszawy sprzecza się w drodze powrotnej.

— Ja wam mówię, że budują już trzydzieste pierwsze piętro Pałacu Kultury

— Nigdy w świecie, dopiero trzydzieste.

— A kiedy zwiedzaliście teren budowy?

— Ja w sobotę.

— A to nic dziwnego. W sobotę rzeczywiście stawiano trzydzieste piętro, ale ja zwiedzałem w poniedziałek, kiedy już zaczęto montaż trzydziestego pierwszego.

* * *

Przyjezdny pyta szofera taksówki:

— Co to jest za budowa, która dochodzi już do drugiego piętra?

— Nie wiem, od kilku dni tędy nie przejeżdżałem, więc nawet nie widziałem, kiedy to zaczęli budować.

pomysł zgadniesz

ZAGADKOWA ROZMOWA

— Daj mi jedno z twoich jabłek, a będę miał dwa razy więcej niż ty — powiedział jeden uczeń drugiemu.

— To niesprawiedliwie. Lepiej ty mi daj jedno jabłko, wówczas każdy z nas będzie miał równą ilość — odpowiedział jego towarzysz.

— Czy na podstawie tej rozmowy możecie odgadnąć, ile jabłek miał każdy z uczniów?

Porównajcie własny wynik z naszym rozwiązaniem zamieszczonym na innym miejscu w dzisiejszej „Panoramie".

NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE

Beniamina

gaty, aby móc zapłacić za cześć uczciwego człowieka? Czy myślisz, że moją zniewagę można okupić pieniędzmi?! Nie! O, nie! Ja żądam satysfakcji honorowej! Słyszysz, markizie de Cambyse? Satysfakcji honorowej!

— Dobrze! niech i tak będzie — odrzekł pan de Cambyse, który nie spuszczał oczu ze wskazówek zegara i z przerażeniem widział, jak szybko upływa fatalne pół godziny. — Oświadczę wobec pani markizy, oświadczę na piśmie, jeśli pan chcesz, że jesteś człowiekiem honoru i że popełniłem błąd, obrażając pana.

— Do diabła! Lekko spłacasz swoje długi! Uważasz, że można znieważyć człowieka honoru, a potem stwierdzić, że się nie miało racji? I to ma wystarczyć? Jutro pierwszy będziesz się śmiał w gronie podobnych ci hreczkosiejów z głupca, który dał się nabrać na pozory takiej satysfakcji. Nie! Po stokroć nie! Musisz mi odpłacić pełną miarą! Ten, który wczoraj był słaby, dziś jest mocny! Robak przemienił się w węża! Nie wymkniesz się mojej sprawiedliwości tak, jak wymykasz się sądom; nikt cię przede mną obronić nie zdoła! Ja cię pocałowałem; teraz ty musisz mnie pocałować.

— Zapominasz, nędzniku, że jestem markizem de Cambyse!

— A ty nie pamiętałeś, że jestem Beniaminem Rathery! Wobec zniewagi, jak wobec Boga, wszyscy ludzie są sobie równi; nie ma wielkich ani małych!

— Hej! służba! — wrzasnął markiz, zapominając w wielkim gniewie o niebezpieczeństwie grożącym mu rzekomo. — Wyprowadzić tego człowieka na podwórze i dać mu sto kijów! A bić mocno! Chcę tutaj słyszeć jego krzyki!

— Doskonale — rzekł wuj — za dziesięć minut operacja będzie już niemożliwa, a za godzinę będziesz pan trupem.

— A cóż to, nie mogę posłać umyślnego po doktora de Varzy?

— Jeśli pański sługa zastanie nawet doktora w domu, to zdąży on przybyć akurat w porę, aby być przy pana skonaniu i cucić panią markizę.

— To niemożliwe, żebyś pan był tak niewzruszony! — wtrąciła markiza. — Czyż przebaczenie nie jest milsze niż zemsta?

Beniamin skłonił się z wdziękiem i zawołał:

— Wierzaj mi, o pani, że gdyby to z twej strony spotkała mnie taka obelga, nie żywiłbym o nią żadnej urazy!

Pani de Cambyse uśmiechnęła się i zrozumiawszy, że wuja nie przekona, poczęła namawiać męża, aby pogodził się z koniecznością, wskazując, iż zostało mu tylko pięć minut do namysłu.

Strach zwyciężył. Pan markiz skinął na lokajów, aby opuścili pokój.

— O, nie! — rzekł nieugięty Beniamin. — Nie tak to rozumiem. Przeciwnie! Sługo, zwołaj tu w imieniu pana de Cambyse wszystkich jego ludzi: byli świadkami zniewagi, muszą być świadkami satysfakcji. Usunąć się może jedynie pani markiza.

Markiz rzucił okiem na zegar i zobaczył, że zostało mu jeszcze trzy minuty; więc gdy lokaj się ociągał, rzekł:

— Biegnij Piotrze, i wykonaj rozkaz tego pana. Czy nie widzisz, że teraz on tu rządzi?

Jeden po drugim zjawiła się cała służba, brak było tylko pisarza; ale Beniamin nie ustąpił aż i ten się nie zjawił.

* * *

— Doskonale — rzekł Beniamin — jesteśmy więc kwita i puszczamy całą sprawę w niepamięć. Teraz z całą sumiennością zajmę się pańskim gardłem.

Usunął ość bardzo szybko i zręcznie i złożył ją w ręce markiza. A gdy ten oglądał ją ciekawie, rzekł:

— Teraz potrzeba panu świeżego powietrza — i otworzywszy okno wyskoczył na podwórze, przesadził je w trzech susach i był już za bramą. Biegł co tchu na dół, a markiz krzyczał za nim przez okno:

— Stój! Zatrzymaj się! Panie Beniaminie Rathery! Na litość, wróć się pan! Chcemy ci wraz z panią markizą podziękować. Muszę ci przecież zapłacić za operację!

Ale Beniamin nie dał się wziąć na te piękne słówka. U stóp wzgórza spotkał pachołka markiza i rzekł mu:

— Oświadcz moje ukłony pani markizie i uspokój pana de Cambyse: ość łososia tyleż jest trująca, co ość szczupaka; nie należy się jednak nią dławić. Niech położy sobie kompres na gardło, a za dwa, trzy dni będzie zdrów

tłum. *Krystyna Byczewska*

Fragment powieści „Mój wujaszek Beniamin", Książka i Wiedza 1951 r.

Pieśni — balet — muzyka

Artyści chińscy

wystąpią w Hali na Widzewie

HUCZĄ bębny, grzmią cymbale i zawodzą jakieś instrumenty o nieznanej nam nazwie... Na małej scenie toczy się zażarta walka między królem małp a wojskami niebiańskimi.

Zastępy wrogów są niezliczone, król małp jest sam. To, czego nie może dokonać

siłą osiąga niesłychaną zręcznością i chytrością. Już, już wydaje się, że jest pokonany, że wrogowie jego zatriumfują — a oto wyślizguje się im z rąk

Scena ta jest popisowym baletem 139-osobowego Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej, który na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Polski po wielkich sukcesach, jakie odniósł na IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Zespół ten występował już w Warszawie, gdzie publiczność polska przyjęła go z wielkim entuzjazmem.

Program ten nawiązuje przede wszystkim do ludowych tradycji chińskich tańców oraz pieśni i porzez klasyczną operę chińską nawiązuje do sztuki nowoczesnej.

Program zaczynają „Pieśń o ojczyźnie", ludowa pieśń „Zorza na wschodzie" i „Pieśń o przyjaźni chińsko-koreańskiej". Brzmią w nich mocne akcenty społeczne, przebija ukochanie ojczyzny i radość narodu budującego lepszą przyszłość. A potem idą kapitalne tańce, jak pełen humoru i temperamentu „Skaczący osioł", dalej słynne „Taniec z mieczami", „Taniec z motylem", „Taniec z lotosem", które olśniewają widza niezrównaną techniką, a balet chiński połączony jest często z akrobatyką niemal cyrkową

Goście chińscy przyjadą do Łodzi 8 bm. ażeby 9 i 10 o godz. 19 dać w hali „Włókniarza" na Widzewie dwa koncerty. Stawimy się tłumnie na tę imprezę, ażeby powitać naszych miłych gości — wspaniałych artystów, a równocześnie reprezentantów wielkiego, zaprzyjaźnionego z nami narodu.

A.

Na zdjęciach — u góry powitanie miłych gości chińskich na dworcu w Warszawie.

U dołu: taniec z opery klasycznej „Król małp", w wykonaniu solisty Li-Szan-Czun.

Foto CAF

- Nowe 6–7-piętrowe bloki mieszkalne
- Pałac Książki i Prasy na „Starówce"
- Żłobki, przedszkola, punkty usługowe

Lepiej się będzie żyło

mieszkańcom północnej dzielnicy Łodzi

Bałuty i Rynek Staromiejski zmieniają wygląd

RYNEK Staromiejski w Łodzi otrzyma w przyszłym roku reprezentacyjną oprawę. Budynki z podcieniami otaczające rynek z dwu stron zostaną otynkowane. Szlachetne tynki w kilku odcieniach upiększą zabudowę i nadadzą rynkowi przyjemny wygląd. Łódzka „Starówka" stanowić będzie naprawdę ładny architektonicznie fragment osiedla.

Do dziś tylko nie wiadomo jeszcze co się stanie z Łukami Marconiego, które do niedawna uważano za zabytek godny zachowania. W tej chwili wielu architektów stoi na stanowisku, że nie ma sensu uważać arkad za obiekt, do którego stylu powinny nawiązywać pozostałe zabudowania. O losie arkad dowiemy się za kilka tygodni, kiedy specjalna komisja zadecyduje o ich przeznaczeniu.

Z czwartej strony Rynku Staromiejskiego, w miejscu, gdzie dziś znajdują się dwie rudery, zamierza się już w przyszłym roku rozpocząć **budowę Pałacu Książki i Prasy.** Będzie to szeroko rozciągająca się budowla, posiadająca od strony rynku ścianę prawie całą ze szkła.

W przyszłym roku na Osiedlu Staromiejskim staną też zgodnie z projektami nowe **domy mieszkalne.**

Największe jednak nasilenie robót przewidziane jest nie na Starym Mieście, lecz na Bałutach. Największym placem budowy będzie czworobok między ulicami Zgierską, Limanowskiego i Bazarową, gdzie obecnie jest puste pole. **Powstaną tu ogromne, 6 — 7 piętrowe gmachy żłobki, przedszkola, punkty usługowe.** Będzie to najwspanialsze nowe osiedle łódzkie.

W przyszłym roku gmachy ukończone zostaną w stanie surowym. Poza tym w dalszym ciągu kontynuowane będzie budownictwo na Osiedlach Bałuckich I, II i III.

Ogólnie plan budownictwa osiedlowego na rok przyszły jest większy od tegorocznego o 35 proc.

O jednym jednak należy pamiętać: o doprowadzeniu zawczasu na wytyczone tereny wody, gazu, światła, oraz rur kanalizacyjnych.

Nie mogą powtórzyć się fakty, aby gotowe już domy nie mogły być oddane do użytku z powodu braku wody czy kanalizacji. A przecież w tym roku, niestety, takie wypadki się zdarzały. **(k)**

Dziś wszyscy na Festyn

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 spotykamy się wszyscy na wielkim festynie ludowym w Parku 1 Maja w Rudzie Pabianickiej. Festyn ten organizowany jest przez ZŁ LPŻ w związku z Miesiącem Budowy Warszawy pod hasłem „LPŻ-towcy i społeczeństwo Łodzi — Warszawie".

Program festynu przewiduje szereg atrakcji. Między innymi odbędą się tu występy artystyczne kilku zespołów amatorskich, regaty kajakowe i zabawa ludowa. Do tańca grać będzie orkiestra MPK.

Dojazd tramwajami zapewniony.

Kowalski już pojechał inni — w przyszłym tygodniu

Referent Kowalski był od kilku dni w doskonałym humorze. On, do niedawna „dyplomowany" milczek, śmiał się z dowcipów, a nawet sam dowcipami sypał.

— Co mu się stało? — pytali zdziwieni koledzy.

— Wygrał na loterii?...

— Awansowano go?...

Domysły mnożyły się, a tymczasem referent Kowalski aż kraśniał wspaniałym humorem. Gdyby nie uszy, na pewno śmiałby się nie od ucha do ucha, a dookoła głowy.

Aż wreszcie koledzy zdobyli się na odwagę.

— Kolego Kowalski, co właściwie wprawiło was w tak doskonały humor?...

Referent Kowalski spłonął rumieńcem.

— Widzicie, koledzy, ja po raz pierwszy w życiu...

— Aaaa... — przerwali mu koledzy. — Żenicie się? No, to gratulujemy...

— Nie, nie... Nie żenię się...

— No więc....

— Powiem po prostu: po raz pierwszy w życiu będę w Warszawie!...

— Ach tak... — uśmiechnęli się wszyscy.

— Jadę z „Expressem" i PTT-K na wycieczkę do stolicy...

— A tośmy się zgapili! — wykrzyknęli. — A będziemy mogli pojechać w tę niedzielę?...

— Niestety, lista zgłoszeń już zamknięta. Ale możecie się zapisać na pozostałe niedziele września, bo wycieczki będą organizowane przez cały miesiąc, każdej niedzieli.

— W takim razie już w poniedziałek zgłosimy się do PTT-K...

Od 7 do 10 bm. dodatkowe egzaminy

Są jeszcze wolne miejsca

na wyższych uczelniach

Na wyższych uczelniach rozpoczął się już rok akademicki dla studentów pierwszego roku. Jednakże w kilku uczelniach łódzkich są jeszcze wolne miejsca na niektórych wydziałach.

I tak: Politechnika Łódzka dysponuje jeszcze pewną ilością miejsc na wydziale włókienniczym i mechanicznym, Uniwersytet Łódzki — na matematycznym, fizycznym i chemicznym, a Wyższa Szkoła Pedagogiczna — również na matematycznym, fizycznym i chemicznym.

W dniach od 7 do 10 bm. włącznie odbędą się na tych trzech uczelniach egzaminy dodatkowe. Zdawać je będą jedynie ci kandydaci, którzy na tegorocznych egzaminach wstępnych uzyskali notę dostateczną.

Slimak w telegrafie

Dnia 5 sierpnia br. wysłałem telegraficznie 80 zł z poczty Łódź 21 do miejscowości Bezek, pow. Chełm Lubelski na nazwisko Mostowskiego, u którego spędzały wakacje moje dzieci. Czwartego dnia od wysłania doręczono korespondencję z blankietu, ale bez pieniędzy. Pieniądze przeznaczone były na podróż dzieci do Łodzi. Dzieci nie wróciły i tracą dni nauki. Następne pieniądze będę mógł wysłać 15 września. Andrzejewski

Jak to się stało, że treść depeszy została doręczona a pieniądze nie? Czy przysłowiowy ślimak nie pełni w Bezku funkcji listonosza? (45)

Biurokrata urzęduje

Pracuję w Zakł. im. Róży Luksemburg. W ostatnich dniach sierpnia poszedłem do składu opałowego nr 465 (ul. Łagiewnicka), aby zapłacić za węgiel. Kierownik składu powiedział że zgłosiłem się za późno. 31 8 zwolniłem się z pracy o godzinie 12 otrzymałem tę samą odpowiedź.

Zapytałem kierownika, czy wpłatę może załatwić ktoś inny, kierownik powiedział, że tak. Poprosiłem znajomą o wpłacenie. 2 bm. kierownik pieniędzy od znajomej nie chciał przyjąć twierdząc, że ja muszę wpłacić sam. Zwolniłem się drugi raz z pracy i przyjechałem do składu opałowego. Kierownika nie było. Przyszedłem później. Kierownik oświadczył, że muszę być o godz. 10 przed południem to wtedy pieniądze przyjmie, a to, że ja już dwa razy zwalniałem się z pracy, absolutnie go nie obchodzi.

Poprosiłem jeszcze raz, mówiąc, że przed południem nie mogę być zwolniony z pracy. Kierownik odpowiedział, że go nic moje sprawy nie obchodzą i żebym mu głowy nie zawracał. Czy postąpił słusznie? Przed południem z pracy nie mogę się zwolnić, a po południu nic nie mogę załatwić.

Proszę o radę co mam robić, 15 mija termin wpłaty.

Adam Andrzejewski zam. Łódź 9, ul. Tokarska nr 11 m. 3

Macie niewątpliwie rację. Składy opałowe powstały dla ułatwienia ludziom pracy zaopatrzenia się w opał, a nie po to, aby niespołeczne jednostki znalazły pole do wyżywania się w „urzędowaniu" i pielęgnowały biurokrację i bezduszność! (16)

Nasze rady

J. S.: Pracownik ma prawo do zasiłku rodzinnego dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy w nowym miejscu zatrudnienia, przy czym warunkiem jest, aby ilość dni roboczych wynosiła nie mniej niż 20 dni w miesiącu. Zasiłek rodzinny wypłacany jest z dołu.

* * *

ANNA SKALSKA: Jeśli lekarz zadecyduje, że opieka matki nad chorym dzieckiem jest nieodzowna — instytucja, w której matka jest zatrudniona, obowiązana jest takie orzeczenie lekarskie honorować i udzielić jej zwolnienia. Radzimy zwrócić się bezzwłocznie do rady zakładowej.

* * *

ALFRED S-SKI: Osobie, która wyjechała służbowo nawet na parę miesięcy — nie grozi utrata mieszkania. Sprawę tę reguluje okólnik nr 105 Min. Gospodarki Mieszkaniowej w kwestii zachowania praw do mieszkania przez osoby czasowo nieobecne.

* * *

STANISŁAW MICHALSKI: Świadectwo czeladnicze daje prawo do ubiegania się o tytuł mistrza po 3 latach pracy od czasu, w którym uzyskał Obywatel wymienione świadectwo.

Prosimy o posterunek

Zwracamy się do Ciebie, drogi „Expressie" w imieniu mieszkańców Pl. Niepodległości, Pl. Reymonta, Piotrkowskiej, Sieradzkiej, Pabianickiej, ażebyś wyjednał u odpowiednich władz MO postawienie posterunku, regulujące go ruch na odcinku Hala Targowa, Piotrkowska, Sieradzka.

Ogromny ruch tramwajów, autobusów z Pl. Niepodległości, pojazdów mechanicznych z Pabianickiej, Piotrkowskiej, wozów konnych udających się do hali i na rynek, ruch autokarów sprzed „Orbisu", Piotrkowska 292, odwożących pasażerów na lotnisko i pieszy, zmusza nas do napisania tej prośby.

Bardzo prosimy o interwencję. Z góry dziękujemy.

W. Ostrowski
Piotrkowska 294

Prośbę mieszkańców wymienionej dzielnicy przekazujemy Wydziałowi Ruchu MO. (22)

Odpowiadamy

OB. PELLER: Interweniowaliśmy. Zechce Obywatel zgłosić się z odbiornikiem do kierownika SOR, ob. Kmina, celem stwierdzenia przyczyny zbyt długiego nagrzewania się lamp.

JAR. KORCZYK: Właściciela psa, który pogryzł piłkę, pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Został on ukarany grzywną w wysokości 150 zł.

W. P.: Nie możemy interweniować, gdyż nie podała Obywatelka swojego nazwiska i adresu.

„MATURZYSTKA": Pracę w Łodzi każdy może dostać, natomiast trudniej przedstawia się sprawa mieszkania. Z tego więc względu nie możemy spełnić prośby.

BR. KICIŃSKI: Sprawę zaginionego przekazu pieniężnego załatwiono pozytywnie i wydano polecenie, aby pieniądze zostały Obywatelowi niezwłocznie wypłacone.

B. PEŁKA: Nie możemy spełnić prośby Obywatela, gdyż sprawa nie leży w zasięgu redakcji.

LOKATORZY Z UL. POZNAŃSKIEJ nr 23: MZBM Łódź - Południe zleciło wykonanie robót dekarskich na koniec października. Gdybyście pragnęli mieć wcześniej pokryty dach — należy zgłosić się do w. w. dyrekcji (Dział Techniczny) po materiał, potrzebny do wykonania wymienionego remontu z tym, że koszty robocizny pokryją lokatorzy we własnym zakresie.

RADIO

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA

10.40 Aud. oświatowa. 10.50 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR". 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej". 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny 13.15 Aud dla młodzieży. 13.30 (Ł) Koncert rozrywkowy w wyk ork. ŁRPR. 14.00 Pomogła mi książka. 14.10 (Ł) „Łódzkie targowisko różności". 14.30 (Ł) Koncert ork. ŁRPR 14.45 (Ł) „Od naszych korespondentów" 14.55 (Ł) Dalsze koncertu ork. ŁRPR. 15.15 Aud dla dzieci. 16.00 Walce i parafrazy walców komp. polskich 16.15 (Ł) U nich też zaczął się nowy rok szkolny. 16.40 (Ł) Muzyka z płyt. 17.00 Wiad. popołudn 17.15 Koncert orkiestry 17.55 Chwila poezji 18.00 „Węgiel" — słuch. 20.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu Jerzego Haralda 20.30 (Ł) Reportaż z meczu piłk. o mistrz. II Ligi Stal (Sosnowiec) — Włókniarz (Łódź) 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton 21.25 „Rosną w miastach domy". 21.30 Muzyka tan 22.00 Wiad. sport. z całej Polski i lokalne. 22.40 Muzyka rozr. 23.10 Symfoniczna muzyka węgierska. 23.50 Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA

14.45 Koncert solistów. 15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogad. 15.15 Muzyka rozr. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Radziecka muzyka ludowa. 16.20 (Ł) Aud. dla dzieci „Wszyscy na start". 16.35 (Ł) Słuchamy łódzkich solistów. 17.00 Wiad. popołudniowe. 17.15 (Ł) Piosenki o Warszawie. 17.30 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.40 (Ł) „Echo dnia". 17.45 (Ł) Reportaż aktualny. 17.55 (Ł) Muzyka radziecka. 18.10 (Ł) „Siedem dni sportu łódzkiego". 18.20 (Ł) „Porównajmy". 18.30 „Nasze chóry śpiewają". 18.50 Muz. tan. 19.15 Utwory na organy. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Powrót do domu" — 20.20 Koncert krak. ork. i chóru 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiad. sportowe. 21.36 Muzyka tan. 22.00 Duet fortepianowy. 22.20 „Aleko" — opera w 1 akcie. 23.35 Muzyka tan. 23.50 Ostatnie wiadomości.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy
BEDNARZY i STOLARZY
w Łodzi
Zarząd ul. Nawrot 23,
tel. 173-75
PUNKTY USŁUGOWE:

Nr 1 przy ul. Nawrot 70,
tel. 242-70
Nr 4 przy ul. Zgierskiej 207
Nr 5 przy ul. Marysińskiej 20
przyjmują zamówienia na wykonanie i reperacje w zakresie bednarstwa
Nr 2 przy ul. Słowiańskiej nr 4-6, tel. 213-54
przyjmuje zamówienia na wykonanie i reperacje w zakresie stolarstwa
Nr 3 przy ul. Nawrot 23,
tel. 173-75
przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich robót w zakresie tokarstwa drzewnego. 2367-K

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
im. byłych Więźniów Radogoszcza
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 78, tel. 144-00
ZAWIADAMIA, że
farbiarnia Spółdzielni **przy ul. Polnej 5** przyjmuje do barwienia przędzę wełnianą, bawełnianą i jedwabną w każdej ilości od sektora państwowego i uspołecznionego. 2388-K

golone-strzyżone

Stołówkowe perypetie

Ktoś powiedział:
„W ŁZG
Można dostać, co kto chce!"

Wszedłem więc do jadłodajni,
Chcę zamówić jakąś strawę,
Ale kelner ani-ani,
Nie popatrzy na mnie nawet.

Pomyślałem zatem sobie,
Gdym opuszczał tę gospodę:
— Chciałem kurczę zjeść na obiad,
A dostałem k u r c z e z głodu!

PAN ANTONI

Zepsuła się maszynka gazowa...

Kłopoty domowe

którym można łatwo zapobiec

Maszynka gazowa ledwo, ledwo się pali. Płomień zrobił się maleńki, nierówny, coś tam zaczęło skwierczeć w palenisku. Przed gospodynią staje problem: kto naprawi zepsutą maszynkę?

Niestety, nie ma w Łodzi ani jednego punktu usługowego spółdzielczego MHD, który by zajmował się drobnymi naprawami urządzeń gazowych w mieszkaniach. Nie ma również placówek, prowadzących sprzedaż części zamiennych do maszynek czy piecyków, lub nowych urządzeń gazowych.

Łódź posiada obecnie o 30 proc. więcej abonentów gazowych niż przed wojną. Co miesiąc nowe domy przyłącza się do sieci. Potrzeba więc stworzenia takich punktów usługowych i handlowych jest duża.

MHD czy spółdzielczość mogą się tłumaczyć brakiem fachowców w tej dziedzinie. Ale tę trudność można przecież przezwyciężyć przy pomocy łódzkiej gazowni, która obiecuje w razie potrzeby dostarczyć emerytowanych, lecz jeszcze zdolnych do pracy fachowców.

A więc oczekujemy powstania w jak najszybszym czasie tak bardzo potrzebnych punktów! **(k)**

Sprawnie i przyjemnie!

Wzrok przechodniów na ulicy Piotrkowskiej przyciąga pięknie urządzony urząd pocztowy przy ul. Piotrkowskiej 17.

Nowa placówka otwarta na miejsce dotychczasowego mieszczącego się w tej dzielnicy urzędu pocztowego odpowiada wszelkim wymogom estetyki i wygody.

Obsługa trwa tu o wiele krócej niż poprzednio. Stało się to możliwe dzięki uruchomieniu czterech nowych okienek. W starej placówce znajdowała się tylko jedna rozmównica telefoniczna — tu jest ich trzy. Zainstalowano także automat do przeprowadzania rozmów miejscowych.

Jak widzimy na zdjęciach, można tu także napisać list, czy wypełnić przekaz. Specjalnie do tego celu przygotowano estetyczne stoliki, kałamarze, obsadki itp. **(u)**

14.700 dzieci rozpoczęło naukę w tym roku w szkołach łódzkich

Takiego napływu dzieci do pierwszych klas szkół podstawowych jeszcze w Łodzi nie było! 14.700 dzieci rozpoczęło w tym roku naukę, a więc w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy to zanotowano 7.800 dzieci, blisko dwa razy więcej.

Ogółem w bieżącym roku szkolnym do szkół podstawowych uczęszcza 60.269 dzieci, do liceów — 6.851 i do liceów pedagogicznych — około 1.000 młodzieży.

Łącznie więc „armia" młodzieży szkolnej w Łodzi przekracza w tym roku 68.000 (ok. 64.000 w roku ubiegłym). (se)

Skierowania nie mogą przepaść!

Wiele instytucji nie odbiera przyznanych im skierowań na wczasy. Oto niektóre z nich: ZPB im. Róży Luksemburg, Aleksandrowskie ZPB, Łódzkie Zakłady Maszyn Włókienniczych, „Azbest" i wiele innych.

Czy z powodu opieszałości rad zakładowych tych fabryk skierowania mają przepaść? Na takie rady powinna znaleźć się da... (sa)

Sztandar przechodni zdobyła załoga Łódzkich Zakładów Galanterii Metalowej

Załoga Łódzkich Zakładów Galanterii Metalowej ma słuszny powód do dumy. Zdobyła sztandar przechodni za II kwartał br. we współzawodnictwie międzyzakładowym. Sukces ten Łódzkie Zakłady zawdzięczają przede wszystkim takim przodującym pracownikom jak M. Kowalczyk, St. Puchalski, Stefan Pokój, Wiktor Rogalski, Anna Kawałczewska i wielu innym.

85 proc. załogi bierze bowiem udział we współzawodnictwie pracy i osiąga dobre wyniki, co konsument łódzki może potwierdzić, używając znanych już żyletek „Metro".

Łódzkie Zakłady Galanterii Metalowej mają także swoich racjonalizatorów, dzięki którym zaoszczędzają w skali rocznej 475 tys. zł i stale podnoszą *jakość produkowanych żyletek.*

Wręczenie sztandaru przechodniego zwycięskiej załodze odbyło się wczoraj w świetlicy zarządu terenowego.

CAŁY NARÓD BUDUJE SWOJĄ STOLICĘ

WAŻNE TELEFONY
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 i 19 „Dziewczyna z dzbanem"; 7.9 g. 19 „Dziewczyna z dzbanem"

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27/29) g. 19 „Bonaparte i Sułkowski" 7.9 nieczynny

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.15 „Czarniecki i jego żołnierze"; 7.9 nieczynny

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Kraina uśmiechu" 7.9 nieczynny

LETNI (Piotrkowska 94) g. 19.30 „Mikado" 7.9 nieczynny

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 17 „Aladyn 1001"; 7.9 nieczynny

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Bajka o strasznym smoku" 7.9 nieczynny

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Maksymek" g. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. „Najpiękniejsza" g. 16.30, 18.30, 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Czarci żleb" g. 14, 16, 18, 20, por. g. 12; pon. „Za wami pójdą inni" g. 15.30, 17.45, 20

MUZA (Pabianicka 173) „My urwisy" — g. 16, 18, 20, por. g. 11 „Kopciuszek" pon. g. 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Strój galowy" g. 15, 17, 19, por. g. 11; pon. g. 17, 19

POLONIA (Piotrkowska 67) „Żołnierz zwycięstwa" I ser. g. 16.30, 18.30, 20.30, por. g. 10, 12; pon. „Sprawa do załatwienia" g. 16.30, 18.30, 20.30

1 MAJA (Kilińskiego 176) „Krążownik Wareg" g. 16, 18, 20, por. g. 11; pon. g. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Pomysłowy sprzedawca" g. 16, 18, 20, por. g. 11; pon. g. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) — „Miasto nieujarzmione" g. 16, 18, 20, por. g. 11; pon. „Zakazane piosenki" g. 18, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Wielka przygoda" g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Słoń i mrówka"; pon. „Krążownik Wareg" g. 18.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Panna bez posagu" g. 16, 18, 20, por. g. 12 „Cztery serca"; pon. „Pustelnia Parmeńska" I ser. g. 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Sadko" g. 16, 18, 20 por. g. 11.30; pon. „Zagubione melodie" g. 16, 18, 20

WISŁA (Przejazd 1) — „Żołnierz zwycięstwa" II ser. g. 16, 18, 20, por. g. 12; pon. „Sprawa do załatwienia" g. 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Taksówka nr 3886" g. 16, 18, 20 — por. g. 10, 12 „Bokserzy"; pon. g. 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Dumna królewna" g. 16.30, 18.30, 20.30, por. g. 11 pon. „Sprawa do załatwienia" g. 14.30, 16.30, 18.30

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Statek pułapka" g. 16, 18, 20, por. g. 11; pon. g. 18, 20

CO? GDZIE? KIEDY?

Dyżury aptek

6.IX (niedziela):
Apteki: nr 13 (Obr. Stalingradu 15), nr 49 (Pabianicka 218), nr 16 (Jaracza 32), nr 19 (Stalina 50), nr 17 (Wróblewskiego 54), nr 26 (Kopernika 26), nr 50 (Piotrkowska 67), nr 53 (Plac Kościelny 8).

7.IX (poniedziałek):
Apteki: nr 1 (Pabianicka 56), nr 11 (Piotrkowska 127), nr 12 (Przejazd 59), nr 43 (Zielona 28), nr 36 (Limanowskiego 37).

AS nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

6.IX dyżuruje całą dobę szpital im. dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34

7.IX od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godziny 20 do 8: szpital im. dr. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34.

KRONIKA DNIA

Zasadnicza Szkoła Piekarsko-Cukiernicza w Łodzi przyjmuje nadal zgłoszenia kandydatów do kl. I. Chętni powinni zgłaszać się w sekretariacie szkoły przy ul. Kilińskiego 63, w godz. od 10 do 16.

WYDAWCA
INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK"

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283-00.

Red. nacz. 125-64, 283-00, wewn. 39, godz. przyj. 12—13, z-ca red. nacz. 216-22, sekr. odpow. 204-75, 283-00, wewn. 41, godz. przyj. 10—12, dział listów i interw. 114-32, 283-00, wewn. 40, dział gospod. 283-00 wewn. 42, 228-32, dział sport. 208-95, dział miejski 223-05, 137-47, dział rolny 283-00 wewn. 38. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 czynne 8—16, w sobotę 8—14.

REDAGUJE KOLEGIUM

Pracownicy poszukiwani

1 palacza do obsługi centralnego ogrzewania oraz **dwóch woźnych** zatrudni natychmiast **Narodowy Bank Polski O-Wojewódzki w Łodzi Al. Kościuszki 14.** Zgłoszenia do Działu Kadr od godz. 8 do 13 codziennie. Warunki do omówienia. 2390-K

Księgowych-rewidentów, o wysokich kwalifikacjach z dokładną znajomością planu kont dla przemysłu, na rok 1953 zatrudni **Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego w Łodzi.** Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego CZPGum. w Łodzi ul. Andrzeja Struga 26. 2391-K

Wykwalifikowanych monterów samochodowych zatrudni natychmiast **Ekspozytura Osobowa P. K. S. w Łodzi** ul. Worcella 17. 2392-K

Kierowników sklepów spożywczych oraz **sprzedawców punktów drobnodetalicznych** (wózków, straganów) zatrudni **MHD Artykułami Spożywczymi Łódź—Śródmieście** ul. Piotrkowska 113, IV piętro. 2393-K

Planistę ze znajomością zatrudnienia i płacy w branży metalowej i technika normowania na stanowisko starszego mechanika zatrudnia natychmiast **Łódzkie Zakłady Wyrobów Metalowych w Łodzi** ul. Piotrkowska 216. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 2395-K

Inżyniera o wysokich kwalifikacjach na stanowisko naczelnego inżyniera oraz inżynierów i techników - melioratorów zatrudni od zaraz **Wojewódzkie Biuro Projektów w Łodzi.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr Al. Kościuszki 28, tel. 218-21. 2372-K

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚĆ

KUPIĘ domek jednorodzinny z ogródkiem. — Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11237"

SPRZEDAM plac pięknie ogrodzony. Tel. 191-41

SPRZEDAM dom, ogród Brzezińska 70, Sikawa (właściciel)

KUPNO

PAŃSTWOWY Teatr Nowy w Łodzi ul. Zachodnia 93 zakupi włosy ludzkie do peruk

KUPUJĘ i sprzedaję kupony z paczek PKO — sklep z samodziałami, Piotrkowska 44 telefon 213-08 (11306-G)

KUPIĘ piec gazowy kąpielowy „Junkersa" wielodrogowy. Dzwonić 173-62 po czwartej

KUPUJĘ używane sprężyny, trawę morską i włosie. Zakład Tapicerski Łódź, Curie-Skłodowskiej nr 8 (Podleśna)

SPRZEDAŻ

PIĘKNEGO lisa srebrnego oraz czarne palto damskie sprzedam. Piotrkowska 86—3 od poniedziałku (11373-G)

SPRZEDAM samochód osobowy marki BMW 4-cyl. Łódź, Poznańska 2

DRZEWKA owocowe i ozdobne w dużym wyborze polecają szkółki J. Stoiński Łódź-Zdrowie — Krakowska 42 dojazd 9. Na sezon jesienny przyjmują już zamówienia

SPRZEDAM pianino, stan pierwszorzędny. Wiadomość Łódź-Julianów, Olszowa 6 m. 1 tel. 115-11

SPRZEDAM tanio motocykl 500 cm z wózkiem na chodzie. Łódź, Stoki, ul. Zbocze 11

SPRZEDAM radio wysokiej klasy. Al. Kościuszki 89—1 (11267-G)

KRAJARKĘ z surowcem do wyrobu celofanowych włosów anielskich sprzedam. Zgłoszenia Marian Średnicki, Głowno k. Łowicza, Łowicka 52

SPRZEDAM motocykl — m-ki BMW R. 12 stan bardzo dobry. Przybyszewskiego 11

SPRZEDAM samochód — „Mercedes" 170, stan dobry, Stalina 24—5 od 17

SAMOCHÓD DKW sprzedam. Wiadomość telefon 232-92 (11213-G)

SPRZEDAM tanio płaszcz męski skórzany. Piotrkowska 89 m. 15

SPRZEDAM motocykl — BSA 500 cm sześc. i „Victoria" 250 cm sześc. Łódź, Stoki Henrykowska 3 (przy Nowotki)

SAMOCHÓD „Opel-Olimpia", stan bardzo dobry sprzedam. Aleksandrów Łódzki, Górna 17

MOTOCYKL 350 górny sprzedam. Starogardzka nr 25 (w Rudzie)

SPRZEDAM formy do plisowania, Zgierska 32—1 Plisowanie, Kiciński

SPRZEDAM motocykl firmy „Sarolea" 350 cm na chodzie. Jaracza 38 m. 2

MIESZKANIE 5 pokojowe, komfort, śródmieście zamienię na takiez 3-pokojowe. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11255"

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią z krytym tarasem w ogrodzie (Julianów przy przystanku) na podobne w okolicach śródmieścia lub na domek jednorodzinny. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „11150"

DO wspólnego pomieszczenia przyjmiemy studentkę. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11289"

POMOC domowa na stałe lub dochodząca potrzebna. Referencje konieczne. Piotrkowska 42 m. 37 (11312-G)

NAUKA

5-MIES. kurs nowoczesnego kroju, szycia i modelowania IPR. Świerczewskiego 17. Zapisy codziennie

3-MIES. kurs kroju nowoczesnego i modelowania IPR. Zapisy Sienkiewicza 89 (2351-K)

5-MIES. kurs kroju, szycia i modelowania, Stalina 7. Zapisy codziennie w godz. 9—18

5-MIES. kurs kroju i szycia IPR, Sienkiewicza 89. Zapisy codziennie

ZAPISY na kurs dziewiarstwa ręcznego (roboty na drutach), przyjmuje sekretariat IPR Stalina 7 codziennie od 9—16. Zachodnia 99 m. 3 od 10

KURS nowoczesnego kroju damskiego (ciężkiego) dla zaawansowanych. Zapisy Stalina 7, codziennie w godz. 9—18

ZAPISY na kursy IPR nowoczesnego kroju szycia i modelowania — pięciomiesięczne I i II stopnia przyjmuje sekretariat Piotrkowska 24—7 godz. 10—12, 16—18

ZAPISY na kurs kapelusznictwa damskiego przyjmuje sekretariat IPR, Stalina 7, codziennie 9—18 (2356-K)

LEKARSKIE

Dr ROŻYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, niepłodność, czwarta — szósta, Piotrkowska 33 (11087-G)

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—9.30, 3—5 Piotrkowska 108 (11082-G)

Dr LASZEWSKI skórne, weneryczne 13—14, 17—19.30 Armii Ludowej 27

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, weneryczne, kobiece 15—19, Próchnika 8

Dr med. Waldemar BEM Łódź, ul. Narutowicza 37 wznowił przyjęcia godz. 16—18 (11289-G)

Dr CZYŻYKOWSKI, wewnętrzne, serca, reumatyczne 4—6 Gdańska 65a

GABINET dentystyczny, specjalność korony i zęby stellonowe. Pawłikowski, Sienkiewicza 27 tel. 108-23 10672-G.

FELCZERZY

Felczer homeopata MARCELAK, kamienie żółciowe, hemoroidy, zastrzyki, Narutowicza 31—14, godz. 16—19

RÓŻNE

KRAWIEC przyjmuje wszelkie poprawki i reperacje. Piotrkowska 19, Wojciechowski

ZGUBY

ZGUBIONO kartę meldunkową pokwitowanie na złożone dokumenty, kartę rejestracyjną dotycz. sprzedaży warzyw, owoców, wyd. przez 3 Oddział Finansowy zezwolenie na sprzedaż wyd. przez Wydział Handlu Czesław Jabłoński, Żeromskiego 34

Kło chce grać i wygrać
może łatwo nabyć los w Kolekturach Polskiego Monopolu Loteryjnego
Łódź - Piotrkowska 95, Piotrkowska 161

LOKALE

STARSZA na stanowisku poszukuje pilnie pomieszczenia tel. 181-31

W WARSZAWIE pokój, kuchnia, wygody zamienię na 3 lub 2 pokoje, kuchnia w Łodzi. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11338"

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią w Lublinie na podobne w Łodzi. Wiadomość Lublin, 1 Maja 30—17, Bednarski (11315-G)

ZAMIENIĘ 4 pokoje rozkładowe, wygody, śródmieście I piętro na 2 duże pokoje podobne. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11276"

PRACA

POTRZEBNA pomoc domowa, warunki dobre. Południowa 5 pracownia gorsetów

POTRZEBNA gosposia z referencjami. Próchnika 27—10 (11253-G)

OSOBY starszej do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego oraz pomocy domowej lubiącej dzieci na wyjazd pod Warszawę poszukuję. Kilińskiego 48 m. 14

POTRZEBNA gosposia lub pomoc domowa z referencjami do lekarza. Kilińskiego 178 - 5

POTRZEBNA pomoc domowa. Wiadomość. Roosevelta 2 m. 15

NOWOCZESNY krój, szycia, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa dla początkujących, zaawansowanych. Przygotowanie do egzaminów mistrzowskich. Rozpoczęcie 8 września. Nawrot 32

TRZYMIESIĘCZNE kursy kroju i modelowania nowoczesnego IPR. Zapisy Piotrkowska 24—7 godz. 10—12, 16—18

5-MIES. nowoczesnego kroju i szycia domowego IPR. Przybyszewskiego 120 b. Zapisy codziennie 9—19 (2353-K)

5-MIES. kurs nowoczesnego kroju i szycia domowego IPR kurs haftu maszynowego, file — Lokatorska 12 Zapisy codziennie godz. 9—12, 16—19. (2360-K)

S. † P.

Bolesław Pietrzak

wieloletni zastępca notariuszów w Łodzi i Zgierzu

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 4 września 1953 r., przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w poniedziałek, 7 września 1953 r., o godzinie 17, z kaplicy cmentarza parafialnego św. Rocha w Radogoszczu, o czym zawiadamiają rodzinę i przyjaciół stroskani

ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ, WNUCZKA I RODZINA.

D-4-26617 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.

SPORT

Prywer mistrzem

Gizelewski wicemistrzem

Najlepsze wyniki reprezentantów Łodzi

(Red. J. Nieciecki donosi z Warszawy)

Przed rozpoczęciem drugiego dnia mistrzostw lekkoatletycznych Polski lunął w Warszawie ulewny deszcz i zanosiło się, że lada chwila powtórzy się szalony huragan. Jednak przed samym wyjściem zawodników na bieżnię niebo rozpogodziło się i wiatr ustał prawie całkowicie.

Prywer czy Łomowski? Czy padnie dzisiaj przynajmniej jeden rekord Polski?

I tym razem trybuna stadionu Wojska Polskiego zapełniła się szczelnie publicznością.

Tuż przed lożą honorową na środku zielonej murawy wycięto kawał darniny i zrobiono koło do pchnięcia kulą. Zawodnicy są już „na starcie". Uwagę wszystkich zwraca Prywer i Łomowski.

Pierwszy rzuca Łomowski. Wynik 14.80. Potem dłuższy czas rzucają inni aż nareszcie do koła wchodzi Prywer. Nie zrzuca on z siebie czarnego swetra. Bierze spokojnie kulę — jakby się bawił piłeczką ping pongową — i bez większego namysłu ciska ją przed siebie. Kula leci daleko pięknym łukiem i ląduje ostatecznie przed numerkiem Łomowskiego. **Prowadzi Prywer różnicą 15 cm.**

Drugi rzut jest gorszy. Prywer szykuje się do trzeciej i ostatniej kolejki rzutów. Tym razem zrzuca swetr. Wchodzi do koła bierze kulę do ręki. Kładzie ją na ramię. Energiczny ruch i kula pryska mu z palców. **Zrywa się burza oklasków. Prywer poprawił swój wynik. Kula ląduje przed linią 16 m.** Łomowski rzuca równo, ale nie zagraża Prywerowi. **Zwycięża ostatecznie Prywer z łódzkiego Włókniarza wynikiem 15.79.** Drugie miejsce zajmuje Łomowski 15.12, a trzecim jest Krzyżanowski 14.79.

Do Prywera podchodzi Łomowski i serdecznie gratuluje mu zdobycia tytułu mistrza Polski. Publiczność raz jeszcze oklaskuje obu zawodników.

Mistrzem biegu na 100 m został w pierwszym dniu mistrzostw Baranowski. Udowodnił on, że słusznie należy mu się tytuł najszybszego człowieka w Polsce, bo wygrał również bieg na 200 m w czasie 24.9. Przed startem dowiedzieliśmy się dlaczego nie startował Stawczyk. Otóż biegacz ten doznał kontuzji i musiał zrezygnować z udziału w mistrzostwach.

Jeszcze nie odetchnęliśmy z tych wrażeń, a na metę taśmy wpada Makomaski. Wygrał on bez większego wysiłku bieg na 400 m przez płotki w czasie 55.7 daleko odbiegającym od rekordu Polski, należącego do Kostrzewskiego.

Pięknie skakały zawodniczki w dal. Uwaga nasza skupiona była na zawodniczce łódzkiej Unii, Annie Hofmokl. Pierwszy skok łodzianka miała przekroczony, drugi był bardzo ostrożny i nic dziwnego, że krótki, bo tylko 5.07. Trzeci skok gorszy i oto Hofmokl przeżyła na warszawskiej bieżni swoją tragedię sportową — nie zakwalifikowała się do finału. Zabrakło jej dosłownie 5 cm. Zwyciężyła uzyskując dobry wynik 5.79 Duńska przed Ilwicką 5.60.

Lerczakówna wygrała bieg na 200 m w czasie 26.3 przed Minicką 26.4.

Długo, bardzo długo trwał pojedynek między Gizelewskim a Weinbergiem w trójskoku. Obaj ci zawodnicy byli doskonale dysponowani i uzyskali bardzo dobre wyniki zbliżone do rekordów Polski. Zwyciężył Weinberg 14.97 przed Gizelewskim 14.92. Trzecie miejsce zajął zeszłoroczny mistrz Polski Kowal skokiem 14.56.

W dysku kobiet nie mieliśmy żadnej sensacji, zwyciężyła Konikówna 41.38. Daleko jej było do rekordu Polski należącego do dziś do Weiss-Marcinkiewicz, a wynoszącego 46.22 m.

Padnie czy nie padnie rekord Polski w biegu na 3 km z przeszkodami. Krzyszkowiak biegł prawie samotnie, a w przedostatnim okrążeniu miał słaby czas. Zdobył on mistrzostwo Polski wynikiem 9.17, ale nie pobił własnego rekordu Polski 9.04,6. Drugi był Kielas 9.37.

Było już prawie ciemno, gdy z boisk schodzili oszczepnicy. Sidło do finału dostał się rzucając bardzo ostrożnie, ale w finale pokazał swój lwi pazur uzyskując bardzo dobry wynik 69.80. Drugie miejsce zajął Radziwonowicz 65.11.

W Warszawie mówi się głośno o mających się odbyć jeszcze w tym miesiącu wielkich zawodach międzynarodowych z udziałem zawodników z Finlandii, Norwegii i CSR. Być może, że przy tak silnej konkurencji padnie niejeden stary rekord Polski. Najwięcej szans na to posiadają długodystansowcy, oszczepnicy i Weinberg — względnie Gizelewski w trójskoku.

Turniej „Głosu Robotniczego"

Na 40 szachownicach

Makarczyk i Gadaliński grają jednocześnie

Zapewne nie tylko szachiści, lecz wszyscy interesujący się tym sportem podążą dzisiaj do hali na Widzewie, żeby śledzić przebieg wielkiego błyskawicznego turnieju szachowego „Głosu Robotniczego", rozpoczynającego się o godz. 9.

Turniej zyskał nadspodziewanie silną obsadę. Obok takich szachistów jak: LITMANOWICZ, GRINFELD, SZYMAŃSKI, GADALIŃSKI, SZUKSZTA i GAWLIKOWSKI weźmie w nim udział dwóch mistrzów klasy międzynarodowej: MAKARCZYK i PLATER.

Na liście zgłoszeń figurują poza tym nazwiska wielu szachistów spoza Łodzi. I tak np. Lublin i Bydgoszcz będą miały po 12 reprezentantów.

Wielkim urozmaiceniem ciekawego turnieju błyskawicznego będzie zapowiedziany symultant przez Makarczyka i Gadalińskiego. Szachiści ci grać będą jednocześnie na 40 szachownicach z tymi uczestnikami turnieju, którzy nie mieli szczęścia i odpadli po pierwszej rundzie.

Te same nazwiska w tenisie łódzkim

I krok na korcie

Tenisowy turniej klasyfikacyjny, toczący się na kortach Ogniwa w parku Poniatowskiego i rozgrywany w 8 grupach systemem każdy z każdym, wyłonił już finalistów. Są to: Borowczak, Banasiak, Mańkowski, W. Nowicki, K. Nowak, Adamczyk, Klajber. Brak jeszcze finalisty grupy 6.

Jak widzimy, turniej nie przynosi niespodzianek — od lat powtarzają się te same nazwiska.

Dziś od 9 rano dalszy ciąg gier.

* * *

W dniach 11—13 br. na kortach Ogniwa w parku Paniatowskiego odbędzie się doroczny turniej młodzieżowy w tenisie pod nazwą „pierwszy krok", dostępny dla tenisistów zrzeszonych i niezrzeszonych.

Spotkania będą rozegrane w konkurencjach dziewcząt i chłopców w grupach od 15—18 lat i 12—15 lat oraz w grupie dzieci do lat 12. Zgłoszenia na kortach Ogniwa do dn. 10 bm.

Turniej organizuje KS Nauczycielstwa Polskiego i AZS.

Gwardia prowadzi w turnieju hokejowym

W drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski rezerw w hokeju na trawie (dograno przerwany w piątek z powodu ciemności) mecz Spójnia (Gniezno) — AZS (Częstochowa). Wynik meczu nie uległ zmianie. Wygrała Spójnia 2:1 (2:1).

W dalszych spotkaniach Gwardia (Przemyśl) nieoczekiwanie zremisowała ze Spójnią (Gniezno) 0:0, a AZS (Częstochowa) wygrał z AZS (Warszawa) 1:0. Zwycięską bramkę uzyskał po przerwie Jeżak.

Po dwóch dniach prowadzi Gwardia — 3 pkt., [illegible] bramek przed Spójnią — 3 pkt., 2:1 bramek.

Czy wiesz że...

■ Na stadionie GWKS (Plac 9 Maja) odbędzie się 12 bm. o godz. 15 mecz piłkarski między drużynami reprezentującymi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego i Zjedn. Bud. Przemysłowego. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na budowę Warszawy.

■ Spartakiada zakładowa pracowników Cetebe rozpoczyna się w poniedziałek 7 bm. o godz. 16.30 na boisku Spójni w Parku Ludowym.

■ PTTK organizuje w dniach 17—20 września I Ogólnopolski Górski Raid Pieszy w Sudetach. Raid odbywać się będzie na 17 trasach w rejonie Jeleniej Góry oraz Kotliny Kłodzkiej.

■ Wyścig kolarski pocztowców pod hasłem „Łącznościowcy w pierwszych szeregach bojowników o pokój i socjalizm" odbędzie się w Łodzi w niedzielę, 6 bm. na trasie Park Wenecja — Stary Młyn (szosa Pabianicka). Start o godz. 8.

■ Puchar ZSRR w siatkówce na rok 1953 zdobyli sportowcy Moskwy — żeńska drużyna Dynamo i męska CDSA.

Wyścigi motocyklowe na ul. Stalina

Dziś, o godz. 12, odbędą się na ul. Stalina, ze startem na Placu Zwycięstwa uliczne wyścigi motocyklowe.

Wyścigi te organizuje sekcja motorowa ZS Start. Podczas wyścigów przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na budowę Warszawy.

Bokserzy łódzcy nie zawiodą Warszawy

Łódzcy pięściarze i dźwigacze bokserscy zorganizują we wrześniu liczne zawody z udziałem najlepszych bokserów, których dochód przeznaczy się na Fundusz Budowy Stolicy.

Projektowane imprezy pięściarskie połączone będą z występami popularnych artystów sceny łódzkiej co zwiększy atrakcyjność tych imprez.

Czy zdobyłeś SPO?

POD ostrym kątem

Lecą liście z drzew...

Miałam dziwny sen:

Siedziałam w parku. Słońce opalało mi twarz, wietrzyk szeleścił, kwiaty pachniały. Było ciepło i przyjemnie. Lato, nierytmicznie pracujące przez trzy miesiące, zdobyło się na „zryw", chcąc odrobić braki.

Kiedy tak siedziałam z przymkniętymi oczyma, coś zaszeleściło nagle na moich kolanach: dwa zżółkłe liście spadły z drzewa. Już miałam je strząsnąć, gdy nagle usłyszałam, że liście ze sobą rozmawiają:

— Źle spadłyśmy. Mieliśmy zakryć papierek obok ławki. Spojrzałam. Istotnie leżał papier a nieco dalej pudełko od papierosów.

— Dlaczego chciałyście zakryć papier — zapytałam.

Liście spojrzały na mnie, skurczyły się i zapłakały.

— Och, czy nie zauważyłaś, że już dawno liście z drzew spadają?

— Istotnie zauważyłam i nawet dziwię się dlaczego tak wcześnie, przecież dopiero wrzesień.

— Och, bo nie możemy już znieść ludzkiego zachowania.

— Dlaczego?

— Spójrz, park jest tak piękny; drzewa, kwiaty, trawa, wszystko stara się uprzyjemnić ludziom chwile odpoczynku, a ludzie zaśmiecają te urocze zakątki papierami, ogryzkami, pudełkami. Od wczesnej wiosny kiedy zaledwie zaczynamy się rozwijać, aż do późnej jesieni, nasze parki zaśmiecane są przez ludzi, którzy nas nie szanują. Czy mogłabyś żyć w pokoju pełnym śmieci.

— Nie.

— A my — wszystkie drzewa i kwiaty przebywamy przeważnie w towarzystwie różnych odpadków. Dozorca codziennie sprząta, ale ludzie codziennie śmiecą. Tak nam to dokuczyło, że postanowiłyśmy spaść z drzew i wszystko zakryć. Nie chcemy brudów w swoim domu, zrzuć nas na ten papierek.

Wzięłam liście w dłoń i wstałam. Było mi bardzo nieprzyjemnie. Z zakłopotania wybawiło mnie przebudzenie, ale... uczucie wstydu pozostało.

Idąc do pracy obok parku spojrzałam na drzewa: liście spadały złotym deszczem i zasypywały trawniki i alejki...

Zo-Ta

Z bronią na planszy

Podnieść poziom

Ośrodek szermierczy rozpoczął pracę

Łódzki Ośrodek Szermierczy przeprowadził się. Szkolenie w okresie jesienno-zimowym odbywać się teraz będzie w szkole przy ul. Jaracza 26.

Działalność ośrodka wznowiona została po letniej przerwie i zajęcia odbywają się od godziny 17. Ośrodek nie ma już zmartwień natury organizacyjnej — sprzęt jest skompletowany w ilości wystarczającej.

Ale ośrodek zmienił nieco zakres swego działania. Gdy w początkowym okresie szkolono początkujących, dzisiaj jest mowa tylko o bardziej zaawansowanych, a więc już sklasyfikowanych zawodnikach. W ten sposób praca ośrodka przyczyni się w większym stopniu do podniesienia poziomu kadr szermierzy łódzkich.

Szermierze w dalszym ciągu pracować będą w ośrodku pod kierunkiem trenerów Banasia, Kaźmierczaka i Dajwłowskiego. Trójka trenerów łódzkich przeszła ostatnio przeszkolenie na obozie CRZZ w Zakopanem, na którym również był trener Kevey oraz zawodnicy, którzy brali udział w mistrzostwach świata w Brukseli.

Wymiana doświadczeń dowiodła, że nowa szkoła Keveya jest w tej chwili jedną z lepszych. Potwierdzają to sukcesy naszych reprezentantów w Brukseli — trzecie miejsce w klasyfikacji zespołowej i 7 miejsce Pawłowskiego w finale, co w historii polskiej szermierki jest najwyższą lokatą.

Do pracy w ośrodku łódzkim dołączy się również znany były szermierz łódzki Rudnicki, spod ręki którego wyszli w swoim czasie obecni trenerzy ośrodka. Taka obsada stwarza duże możliwości dla szermierki łódzkiej i nie przypuszczamy, aby zrzeszenia tego nie wykorzystały.

Ośrodek czeka na zgłaszanie zawodników.

(6)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Marsylia, miasto bezrobocia, nędzy i knajp marynarskich.

Do komisariatu policji przyprowadzono na przesłuchanie młodego Marokańczyka nazwiskiem Mohamed Arab Arezki.

W czasie przesłuchiwania okazało się, że jest to dawny żołnierz frontowy, wypuszczony niedawno z więzienia, w którym przesiedział trzy lata za handel artykułami reglamentowanymi.

Mohamed znów przestąpił z nogi na nogę, jakby chciał coś powiedzieć. Komisarz zwrócił się ku niemu wyczekująco. Musiał pochodzić z Korsyki: miał ciężką, czarną głowę i grube powieki. Popatrzył na Mohameda ostro, jakby stracił cierpliwość. W oczach błysnęło mu złe światło.

— Gdzieżeś się zwąchał z tym czarnym złodziejem?! — ryknął z wystudiowaną brutalnością, prostując się raptownie w krześle.

Mohamed drgnął. Oczy mu się rozbiegły jak spłoszone. Wrzask komisarza ustawiał wszystko na swoje miejsce. Mohamed znał to ze śledztwa: passage au tabac*.

Komisarz, nie czekając na odpowiedź, dał inspektorowi ledwie dostrzegalny znak. Blanchard ruszył bardzo wolno, podszedł z boku i nagłym kopnięciem podbił Marokańczykowi nogi. Mohamed upadł z rozmachem w tył. Wyrżnął głową o ścianę i zsunął się po niej stuknąwszy łokciami o podłogę.

— Odpowiadaj! — ryknął komisarz.

Mohamed z podłogi dał znak, że będzie mówił. Blanchard przysunął sobie krzesło i siadł na nim okrakiem, krzyżując ramiona na oparciu. Gestem głowy kazał Mohamedowi wstać. W szarym, cywilnym ubraniu, ze zwisającymi wąsami i łysiejącym ciemieniem — wyglądał niemal dobrodusznie.

Mohamed dźwignął się z podłogi.

— Nie znam wcale Murzyna — powiedział. — Spotkałem go na Anse des Auffes, gdzie czekałem na jakąś pracę. Powiedział, że mi postawi kuskus. Nie chciałem przyjąć.

Komisarz parsknął ironicznie.

— Słyszysz, Blanchard? Nie zna tego starego złodzieja, dlatego nakryliśmy ich obejmujących się czule. Nie chciał przyjąć zaproszenia na kuskus, dlatego je przyjął. Słyszałeś już kiedy podobne brednie?

Blanchard za całą odpowiedź posmutniał i kopnięciem z krzesła podbił Marokańczykowi nogi. Mohamed nie spodziewał się ciosu. Runął na wznak jak długi. Tym razem pozbierał się nie czekając na wezwanie.

Komisarz zapalił świeżego papierosa.

— Radzę ci zmądrzeć, Larbi*. Zaoszczędzisz wiele sobie i nam — powiedział cicho i niemal przyjaźnie.

Mohamed przestąpił z nogi na nogę.

— Panie komisarzu — powiedział — nic na to nie poradzę. Murzyna nie znam, nie wiem nawet, jak się nazywa. Powiedział mi, że jest nakłuwaczem pereł. Pomogłem mu wstać, bo miał atak malarii i był słaby jak małe dziecko. Aż do rewizji nie wiedziałem, że kradnie. Dopiero wtedy zobaczyłem, że ukradł mi srebrny medalion.

Komisarz wymienił z Blanchardem szybkie spojrzenie. Obaj robili wrażenie, jakby byli zaskoczeni i ubawieni zarazem.

Komisarz wstał zza biurka i przeszedł parę razy po pokoju. Popatrzył znowu w okno. Noc już się zrobiła zupełna.

— Słuchaj, Sidi* — powiedział — chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że wpadłeś paskudnie.

Podszedł do biurka i podjął spośród akt sprawy malutką paczuszkę. Podrzucił ją na dłoni.

— Znaleziono to przy tobie.

* Gwarowa francuska nazwa śledztwa policyjnego, połączonego z biciem.

* Ironiczne imiona, nadawane Afrykańczykom przez Francuzów.